Nr. 305. We Lwowie Czwartek dnia 3. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Francuskie kłopoty.

Paryż 30. października.

(△) Uczucie, jakiem w tej chwili opanowane są sfery parlamentarne, nazwać by można najwłaściwiej „zakłopotaniem". Zakłopotanie to jest tak znaczne i tak ogólne, że nawet walki partyjne nieco osłabły. Pierwszym krokiem izb po powrocie z feryj było zbyt pospieszne uchwalenie ankiety, mającej się zająć sprawą „pana zięcia", a nim jeszcze postanowienie to ogłoszonem zostało w pismach, poznano, że podobnem jest ono wielce do taktycznego błędu. Izba, która już nie jednokrotnie dała dowód karygodnej lekkomyślności w traktowaniu nawet bardzo ważnych spraw, nie zastanowiła się, jak daleko ostrze jej uchwały skierowane zostanie przeciw gabinetowi Rouviera i Grévy'emu. Rząd opierał się wysadzeniu ankiety, podając zupełnie zresztą słuszny powód, iż podobne postępowanie jest wdzieraniem się w atrybucje sprawiedliwości, która rozpoczęła już prowadzenie procesu. Ponieważ jednak oświadczenie to Rouviera nie robiło wrażenia, jak gdyby chodziło o zawotowanie gabinetowi, izba ze zwykłą sobie lekkością wysłała ankietę, a dopiero potem opamiętali się republikanie, iż skutki ich działania mogą mieć wynik bardzo wątpliwy. Wniosek wyszedł, jak wiadomo, ze strony Bonapartystów i nie potrzeba być bardzo podejrzliwym, ażeby nabrać przeświadczenia, iż wnioskodawcom chodziło przedewszystkiem o skandaliczne przedstawienie gospodarki republikańskiej. Jakże więc przyszło do tego, że republikanie stanęli po jego stronie, idąc na oślep w zastawioną im pułapkę? Oto jak twierdzą dobrze poinformowani, obawiali się, iż odrzuceniem wniosku ściągną na siebie podejrzenie zbytniej pobłażliwości w obec oskarżonego, a może nawet i wspólnictwa. Jestto niewątpliwie postępowanie honorowe, jakkolwiek izba nie wystawia sobie świetnego świadectwa tem, iż tak gorączkowo odczuwa potrzebę usprawiedliwiania się przed opinją publiczną.

Inną jest kwestja czy usprawiedliwienie się takie za pomocą ankiety jest możliwem? Zdaje nam się, że stanowcze „nie" nie będzie wyrażeniem zbyt silnem. Wszakże izba nie ma na wet środków potrzebnych do prowadzenia śledztwa, jak te, któremi rozporządza zwykły trybunał; potężny sądowy i policyjny aparat nie stoi do jej dyspozycji. Śledcza komisja izby zarządzi więc nieskończone przesłuchiwania, zaprzątnięta zostanie nieuzasadnionemi denuncjacjami, które stawiać się będą, ażeby skandal osiągnął jak najobszerniejsze rozmiary — ale nie ma najmniejszych widoków przekonania ogółu o prawdziwości, ścisłości i bezstronności swego werdyktu.

Smutnym jest co prawda, ale nieulegającym zaprzeczeniu faktem, iż we Francji nikt nie ma zbyt wielkiego wyobrażenia o instytucjach powołanych do wymiaru sprawiedliwości — cóż dopiero mówić o komisji śledczej z łona izb, w których przedmiotowość wszyscy zwątpili. Czy owocem ankiety będzie udowodnienie winy Wilsona — bo o niego głównie tu chodzi — czy wykazanie jego niewinności, skutek będzie zawsze takim, iż ogół uzna wyrok za tendencyjny elaborat. W pierwszym razie powie się, że ankieta działała pod wpływem partyjnych namiętności, w drugim wypadku zostanie posądzoną większość, iż chciała sprawę zatuszować.

Niezbyt więc szczęśliwie namyślili się republikanie z Palais Bourbon, gdy dla problematycznego oczyszczenia się stanęli po stronie p. Cunéo d'Ornano. Dziś muszą sobie powiedzieć, że przy całej tej sprawie nic nie mogą uzyskać a natomiast mogą stracić bardzo wiele. Jeżeli Wilson wyjdzie „na czysto", to w każdym razie upłynie sporo czasu na bardzo drażliwych dyskusjach, które nie zmyją z honoru republikanów potwarzy raz rzuconej, jeżeli zaś sprawa Wilsona upadnie— nie można nawet przypuścić, ażeby Grevy pozostał na swem stanowisku. A u s t ą p i e n i e G r e v y e g o, t o t w a r d y o r z e c h d o z g r y z i e n i a d l a s t r o n n i c t w w s z e l k i c h o d c i e n i. Brzmi to może dziwnie, ale nie mniej jest faktem, że żadne stronnictwo nie może wskazać o d p o w i e d n i e g o n a s t ę p c y; dotąd przynajmniej nie wymieniono nazwiska, któreby w lot nie wywołało najzaciętszej opozycji.

Nazwiska, które wysuwają się na plan pierwszy, są naturalnie Ferry i Freycinet. Ten pierwszy mógłby wśród istniejących dziś stosunków liczyć na największą stosunkowo ilość głosów. Wiadomo, iż w ciągu feryj parlamentarnych rzucono na niego z obozu radykalnego podejrzenie, iż on to wywołał tę skandaliczną aferę, ażeby wyrugowawszy Grevy'ego z Elysée, zająć jego miejsce. Tymczasem w czasie głosowania w sprawie ankiety, głosował F e r r y wraz z stronnikami p r z e c i w ankiecie a więc z a Grevy'm. Zresztą na podstawie wybornych informacyj, bo od niego samego pochodzących, zapewniają, iż Ferry nie myśli o prezydenturze, tak on bowiem jak i jego stronnicy, nie odważyliby się na stawianie tej ryzykownej kandydatury w obec tego, iż Ferry cieszy się w ogóle niepopularnością. Mniej niepopularnym jest F r e y c i n e t — ale konserwatyści, których głos w kongresie ciężko zaważy na szali, przekonani, iż Freycinet byłby za mało energicznym w obec radykałów i szowinistów, nigdy się na niego nie zgodzą. F l o q u e t a, jako ewentualnego kandydata nie podobna na serjo traktować, F l o u r e n s nie ma szans, słowem ustąpienie Grevy'ego pociągnęłoby za sobą chaos nie do opisania. W obec tej ewentualności wszyscy są tu bezradni.

Republikanie są więc dziś przygnębieni, ale i monarchistyczna prawica, nie wydaje się być zbyt wdzięczną p. Cunéo d'Ornano za upolowanie tego ankietowego dziwoląga. Już dziś dzienniki tego stronnictwa pocierpają na myśl, że „indyferentny staruszek" Grévy, mógłby być zastąpionym przez Ferry'ego, Freycineta, lub innego prezydenta, który byłby „ostrzejszym" republikaninem. Z pomiędzy wierszy widnieje obawa, że l u d p a r y s k i w m i ę s z a ć s i ę m o ż e d o w y b o r u p r e z y d e n t a w s p o s ó b b a r d z o p r z y k r y, w p r o w a d z a j ą c s w o j e b o ż y s z c z e, B o u l a n g e r a, p r z e d f o r u m k o n g r e s u.

Oto skutki zbyt lekkiego traktowania spraw w ciałach parlamentarnych! Dziś wszystkie stronnictwa są w kłopotliwem położeniu — a jak z niego wybrną, to chyba przyszłość okaże. Zdaje się, że na tem zarobią najwięcej monarchiści: jest to stronnictwo silne i wybornie zorganizowane, jak się to znowu pokazało; wiadomo, iż republikanie po najnowszym manifeście ks. Wiktora uważali prawicę za rozbitą, tak jednak nie jest i choć z przykrością, ujrzą republikanie i nadal monarchistów manewrujących w izbie z tą samą siłą, jak dotychczas.

Czesi.

Jedną zasługę może dla siebie windykować Jego Ekscelencja pan minister oświaty. Osławionemi swemi dyslokacjami poruszył do głębi uśpione na czas jakiś namiętności polityczne narodu czeskiego i dużo jeszcze upłynie wody w modrej Wełtawie, nim publicystyka czeska zaprzestanie wylewać atrament na artykuły dziennikarskie, aby dać folgę swym uczuciom za lub przeciw klubowi czeskiemu, a w każdym razie przeciw Gautschowi. Młodoczesi dmą naturalnie w surmę bojową i mobilizują swych towarzyszy do walki przeciw rządowi, Gautschowi i staroczechom, staroczesi bronią klubu czeskiego i prawicy przed natarczywemi atakami młodych, zarzucając im że tylko burzyć a nie budować umieją. Walka dość nierówna. Mimo to zdaje się jednak, że walka jest dla staroczechów arcyniewygodną. Mimo pewności, z jaką zapowiadają ostateczne swoje zwycięstwo, czuć, że walka z młodymi sprawia im wiele przykrości.

Z powodzi artykułów wyjmujemy kilka głosów:

Morawska Orlice pisze: Nie rozpoczęliśmy odwrotu, ani nie zostaliśmy pobici. Walka dotychczas nie jest rozstrzygnięta i będzie nadal prowadzoną, tylko z tą różnicą pocieszającą i zachęcającą, żeśmy dotychczas musieli szukać i zapewnić sobie towarzyszy, którzyby wzmocnili naszą siłę przeciw potężnemu przeciwnikowi, podczas gdy dziś wzmocnieni licznymi sprzymierzeńcami i solidarną z nami prawicą, będziemy mogli wystąpić z większym naciskiem i z większem zaufaniem w ostateczne zwycięstwo.

Ołomuniecki *Nasinec* tak powiada: *Deus ex machina*, który wprawdzie nie odwrócił ale odroczył konflikt dramatyczny, nazywa się dr. Kazimierz Grocholski, przywódca Koła polskiego. Jemu udało się pośrednictwo i zawieszenie broni, na mocy którego obie strony pozostają w dotychczasowych pozycjach i używać będą wolnego czasu do końca stycznia, kiedy się ma zebrać Rada państwa na rokowania pokojowe. Dopóki w ogóle jest możebność załagodzenia sporu w drodze pokojowej, bez przesilenia, którego konsekwencje łatwo mogłyby się wyśliznąć z rąk tych, którzy ją wywołali — dopóty posłowie czescy nie chcą zerwać z taką możliwością.

Jak się *Politik* na sprawę zapatruje, to już czytelnikom naszym wiadomo. Inaczej naturalnie zapatrują się *Narodni Listy* i ich zapatrywania streściliśmy już w naszem piśmie. Najświeższe artykuły są starą piosnką, na inną cokolwiek przerobioną nutę.

W każdym razie okazuje się, że pismom czeskim nie zabraknie na długi czas tematu. Czy posłowie czescy a mianowicie starzy, bardzo są tem zadowoleni, o tem wątpić się godzi. Powracających z Wiednia, po ciężkiej kampanji, czekała na dworcu demonstracja wcale nie pochlebna. Przezorna władza bezpieczeństwa zapobiegła wprawdzie za wczasu kociej muzyce, ale w każdym razie muszą posłowie staroczescy, przybywając pojedynczo z Wiednia, niepostrzeżenie przemknąć przez dworzec, aby uniknąć okrzyków studenckich. Przerwa parlamentarna będzie, zdaje się, w Pradze dość ruchliwą.

Nowe skargi.

Donieśliśmy w swoim czasie, że w Wrocławiu i Jassach mają być otwarte gimnazja, w których nauka odbywać się będzie wyłącznie w języku rosyjskim i wedle planu nauk przyjętego w carstwie. Sprawa ta obudziła w prasie rosyjskiej prawdziwe gorzkie żale, a szczególniej *Swiet* zapatruje się bardzo pesymistycznie na tę „intrygę niemiecko-jezuicką". Oto co pisze pomieniony dziennik:

„Jeżeli rosyjskie uczucie narodowe słusznie oburza się na niewdzięczność cudzoziemców przybywających do Rosji, aby utuczyć się na jej chlebie, którzy przy pierwszej sposobności stają się bezwstydnymi wyzyskiwaczami kraju, który im dał przytułek, to czegóż może się spodziewać Ruś prawosławna od z a g r a n i c z n y c h r u s k i c h, o d o d s z c z e p i e ń c ó w, r u s k i c h z p o c h o d z e n i a, ale obcych zupełnie swemu rodzinnemu krajowi, żyjących poglądami przeciwnarodowemi, będącemi owocem nie omamienia chwilowego, ani też fałszywych wyobrażeń naniesionych z zewnątrz, ale owocem zupełnego niemal braku rozumu i moralności, wskutek anti-rosyjskiego wychowania po za krajem rodzinnym. Wychowanie i wykształcenie dzieci rosyjskich zagranicą, u naszych nieprzyjaciół bezwarunkowo jest przeciwne interesom państwa. Ale nieprzyjaciele nasi nie zasypiają sprawy, korzystając i pod tym względem z każdej naszej omyłki, ażeby przygotować Rosji jaknajwięcej rosyjskich, będących duchem cudzoziemcami, przy pomocy których cudzoziemcy dotychczas gospodarowali u nas, jak im się żywnie podobało.

„Najpierw we W r o c ł a w i u, a następnie zaraz p o t e m w J a s s a c h, otwierają się gimnazja klasyczne z programem naszych gimnazjów i z wykładem wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, liczące naturalnie na dzieci rosyjskie, którym nie uda się wstąpić do swoich ruskich gimnazjów. Łatwo pojąć, dlaczego się to robi. Nie mówiąc już o Wrocławiu, ale i w prawosławnej Mołdo-Wołoszczyznie, od czasu jak ją przechrzczono na Rumunję i oddano pod władzę Niemców, p r o p a g a n d a k a t o l i c k a i j e z u i t y z m g ł ę b o k i e z a p u ś c i ł y k o r z e n i e. Rumunja bywa czasami schronieniem anarchistów rosyjskich, a oddawna jest gniazdem odszczepieństwa cerkwi wschodniej. Czyż po tem wszystkiem Jassy mogą dawać nam choćby najmniejszą nadzieję, że w tamtejszych gimnazjach z dzieci rosyjskich wyrobią się rosyjscy ludzie? Czyż to nie jest jasnem, że tak we Wrocławiu, jak w Jassach i podobnych im siedliskach jawnej i podziemnej przeciw-rosyjskiej kliki, wszelkiemi środkami będą p s u l i p o d w z g l ę d e m d u c h o w y m d z i e c k o r o s y j s k., ż e b y t y m s p o s o b e m p o d s t ę p n i e p o d k o p a ć ł ą c z n o ś ć d u c h o w ą w i e l o m i l j o n o w e g o r o s y j s k i e g o p l e m i e n i a, krzewić w niem nietylko nieprzydatne, ale bezwarunkowo szkodliwe odrośle, niezdolne całą swą istotą kochać kraj rodzinny? Nie lepiejże byłoby, póki czas, uprzedzić pojawienie się na dobrejniwie rosyjskiej tych trujących chwastów, nie odrywać dziecka rosyjskiego od rodziny i nie wypędzać go zagranicę?"

Akcja ratunkowa.

Gorlice 29. października.

Wybrani przez komitet centralny galicyjski dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu, na zjeździe obywatelskim w Krakowie dnia 8. października br. członkami komitetu miejscowego dla powiatu gorlickiego pp. Władysław P ł o c k i, prezes rady pow. i właściciel dóbr, Adam S k r z y ń s k i właśc. dóbr, Wojciech B i e c h o ń s k i burmistrz m. Gorlice, ks. kan. P e l c proboszcz z Libuszy, Edward M i ł k o w s k i wł. dóbr i Feliks S k r o c h o w s k i wł. dóbr, uchwalili na posiedzeniu w dniu 24. października br. pod przewodnictwem p. Władysława P ł o c k i e g o odbytem, utworzyć komitet obszerniejszy dla wspólnej akcji narodowej w powiecie i do takowego zaprosić czterdzieści osobistości, mających w powiecie wpływ i znaczenie, a odczuwających doniosłość i ważność sprawy tak bliskiej sercu każdego Polaka. Nie wątpimy, że odszczególnieni nie zawiodą pokładanego w nich zaufania i pod wspólnym sztandarem pracować będą dla uratowania naszych braci.

Dla ułatwienia uchwalono zawiązać kółka, któreby zbierały małe datki, tj. stałe wkładki miesięczne przez przeciąg dwóch lat i zebrane datki miesięczne, składać do kasy oszczędności pocztowej. Wreszcie uchwalono, aby zamożniejsi razem zaciągnęli pożyczkę w banku i za kwotę pożyczoną zakupić kilka akcyj i aby zbierać składki w drodze subskrypcji na akcje.

Wybrany komitet obszerniejszy, zaproszony został na posiedzenie na dzień 5. listopada br., na którem prawdopodobnie przynajmniej w przybliżeniu oznaczoną zostanie wysokość cyfry pieniężnej, jaką powiat nasz na ołtarzu tak wzniosłej idei w ofierze złoży. Nie zapominajcie „bis dat, qui cito dat".

Polacy w Ameryce.

W ostatnich dniach września odbyły się w Ameryce sejmy dwóch wielkich tamtejszych stowarzyszeń polskich: Związku narodowego w St. Paul, Minn. i Zjednoczenia katolickiego w Chicago. Na obu sejmach byli obecni świeccy, księża i biskup ks Ireland na sejmie w St. Paul, a na sejmie w Chicago ks. arcybiskup Feehan, jako serdeczny przyjaciel Polaków. Oba sejmy wysłały telegram do ojca św.

Nie wiele zmieniono w konstytucjach obu stowarzyszeń. Wniosku ks. Jaworskiego z Pittsburga w Pensylwanji, ażeby zmienić nazwę związku narodowego na związek narodowy rzymsko katolicki, prawie wcale narodowcy nie poparli. Także oprócz delegata socjalistycznej grupy „Ognisko" z Nowego Jorku nie było w St. Paul żadnych przedstawicieli innych grup związkowych z wschodnich stanów Ameryki. Finansowo oba stowarzyszenia dosyć dobrze stoją. „Zjednoczenie" ofiarowało około 600 marek dla domu przytułku ks. Łuczyckiego w Masitowoc, 600 marek dla domu sierót sióstr Felicjanek w Detroit i 800 marek dla sierot polskich w Chicago.

Chęć pojednawcza, życzenie serdeczne połączenia wszystkich Polaków w Ameryce pod sztandar jedności tak się malowały na twarzach wszystkich księży i delegatów na sejmie zjednoczenia, że gdyby bracia narodowcy z grona swego tylko wyrzucili szumowiny socjalistyczne i oszczerstw rzucanych na kościół i kapłanów przez gazety, jak *Wiarus* i *Krytyka*, i im podobnych, stanowczo się wyparli, przyszłoby do zgody.

W kołach polskich a zarazem katolickich odzywają się następujące głosy: Mamy trzy wielkie Towarzystwa bratniej pomocy. 1. Najstarsze: Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku. 2. Zjednoczenie katolickie. 3. Związek narodowy. Pozostawmy wypłaty wsparcia i pośmiertnego organizacjom tym. Niechaj trzy te organizacje na podstawach czysto finansowych a zarazem zdrowych, opiekują się dobrem materjalnem dla Polaków. Potem utworzymy coś na kształt ligi polskiej, tylko jednej dla całej Ameryki, łączącej wszystkich Polaków: tylko dla samego patrjotyzmu.

Liga podobna, stojąca wprawdzie na zasadzie narodowej, ma praktycznie utrzymywać najświętsze tradycje narodu polskiego, tj. wiarę katolicką bez wszelkiego jednakowoż fanatyzmu przeciwko innowiercom Polakom, których zresztą bardzo mało. Ks. Kozłowski z Chicago podobną ogłosił odezwę na początku bieżącego roku w *Gazecie Katolickiej*, mówiąc mniej więcej: emigracja polska w Ameryce — to chłopi i katolicy. Niechaj się więc łączą pod sztandarem wiary i narodowości a kilku żydów lub kalwinów Polaków niechaj przyjmują jako członków honorowych. Spodziewać się należy, że wkrótce przyjdzie do pojednania, do czego i wy, panowie, w ojczyznie niemało moglibyście się przyczynić.

W. O. Dąbrowski, z Detroit, ogłasza, że seminarjum polskie w Detroit pięknie się rozwija.

W nowojorskiem *Ognisku* czytamy, że w Wilkesbarre (Pensylvania) skazano jakiegoś Wankiewicza, Polaka, na śmierć — przez powieszenie — za morderstwo. Jest to, o ile mi wiadomo, drugi smutny wypadek tego rodzaju. W Chicago powieszono zeszłego roku pierwszego Polaka, także mordercę.

W Wilkesbarre i okolicznych miejscowościach — są tam wielkie kopalnie — lud nasz polski utrzymuje prawie wyłącznie „prawnictwo." Widać, że pieniacza żyłka, tak pięknie opisana przez Krasickiego i tutaj jest, prócz niezgody i innych właściwych nam chorób, jednym z robaków jadowitych, toczących naszą emigrację.

---

22)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

Autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

VII.

Dziad Polikarp.

Podczas wizyty u naczelnika, Bazyli musiał być w mieszkaniu; zapalił lampy, ustawił wieczerzę i odszedł znowu.

Troskliwości tej nie zauważył jednak Hieronim; co go obchodziło światło lub noc, co go obchodziła wieczerza?

Jak drzewo złamane burzą, runął na pierwszy spotkany fotel, ręce wnurzył w roztargane włosy, skurczył się jak robak zgnieciony stopą, coś niby wycie, czy łkanie, dobywało się z gardła. A zatem taki był kres, taki! Ha, ha! Stał się złodziejem, tak, tego nie dostawało jeszcze w rozkoszach jego doli, przyszło i to po kolei, nic nie brakło teraz!

Był złodziejem! Wziął sobie i stracił cudze pieniądze, jeszcze udawał, że nie rozumie, nadrabiał miną, aż się przyznał pod naciskiem faktów! Ha, ha! został złodziejem!

Słyszeli koledzy, zapewne już wiedzą żydzi, czerń robotnicza, kto żyje; jutro dowie się minister. Tak, dowie się! Z małego piona Hieronim Białopiotrowicz będzie bohaterem jutrzejszego dnia — złodziej!

Napiszą o nim przecie gazety nawet; dobił się smutnej sławy. Ha, ha! przebył wielki post, miał swoją Wielkanoc, o której niedawno tyle marzył! Nic mu nie brakło, nic!

Korowodem jędz tłukły się myśli po czaszce nieszczęśliwca. Czasem z niewyraźnego jęku wyrywał się wybuch krótkiego śmiechu. Chichotała rozpacz — szalał!

Krew hulała po pulsach, trzęsła nim gorączka, a zarazem ogarniała członki okropna martwota, jak rozbitka, co bez sił już i nadziei opuszcza ramiona, czekając śmierci.

Boże, Boże! i wartoż było tyle pracować, żeby tak skończyć — ohydą, wstydem!

Wartoż było tyle znieść, by dobić się od losu takiej zapłaty — złodziej!

Marzona złota dola! ha, ha! Domki karciane. Wieść już poszła chwycona przez zazdrosnych kolegów. Jutro mu nie żyć lepiej! Nie żyć! Myśl stanęła przed tą furtką wyzwolenia. Nie żyć!... Albo to co złego? Żyć teraz nie sposób. Dosyć tej podróżnej walki, oh dosyć!

Torturowany na kole pożądliwie pragnie jednego jeszcze — ostatniego obrotu korby — to koniec!

A żyć po co, dla kogo? On sam!

Żal go chwycił, sierocy żal, i w gardle stanęły gorzkie łzy; po za życiem, tam, z lepszej strony, była matka, Zabba, wszyscy — tutaj była pustka i srom dozgonny.

Wstał. Nogi mu się chwiały; zataczając się, doszedł do biurka. Było mu strasznie słabo, głowę rozrywał ból, ręce się trzęsły.

Dobył kluczyka, ledwie zdołał otworzyć szufladę; zebrał w pakiet różne listy i pamiątki, wziął rewolwer, spróbował cyngli.

Suchy trzask sprężyny wrócił mu nieco przytomność; położył go przed sobą i zamyślił się. Była to sroga męka i ciężka pokusa.

Czystym szedł na śmierć, a potępiał się tym faktem ostatecznie.

Ludzie powiedzą, że był pyszny i nie zniósł winy, więc się zabił ze wstydu.

Żeby choć kto jeden poznał prawdę, choć jeden go zrozumiał, oszczędził.

Już ręką sięgnął do pióra, ale się cofnął.

Gdzież ofiara w takim razie? Czemuż nie rzekł nic w obec oskarżenia? Nie, będzie milczeć do końca; niech go wszyscy potępią, byle nie własne sumienie i matka, tam!

Był już teraz zupełnie spokojny, głowa tylko bolała coraz gorzej; to nic, zaraz przejdzie.

Dobył z zanadrza medaljonik z matczynemi włosami, pocałował go, wziął broń, przyłożył do skroni, spuścił sprężynę.

Kurek spadł bez strzału.

— Przeklęty! — wyrwało mu się wściekle.

Rewolwer był nienabity.

Z nerwowym pospiechem zaczął nakładać naboje. Nie słyszał szmeru u wnijścia i kroków.

Może to Bazyli? Zapóźno! Tylko jeden nabój, ale ręce się trzęsły, ładunek potoczył się na ziemię.

Hieronim sięgnął po inny. Cicho, ktoś drzwi otworzył. Odwrócony plecami inżynier nie zważał na to, kończył swe przygotowania.

Nagle silna dłoń ujęła go za ramię, druga ręka wyrwała rewolwer, zanim się opamiętał.

Obejrzał się z okrzykiem gniewu.

— Idź precz! — zawołał — myśląc o Bazylim.

Spotkał oko w oko przejmujące spojrzenie dziada Polikarpa. Tak, był to on sam we własnej osobie, żadna halucynacja.

Olbrzymi, suchy, górował o głowę nad młodzieńcem i świdrował oczami. Rewolwer schował do kieszeni samodziałowej kapoty.

— Po co dziad tu przyszedł? — wybełkotał Hieronim nieludzkim głosem.

— Po ciebie przyszedłem w samą porę — odparł starzec zmienionym tonem.

— Ja nie mam czasu. Kto dziada przyprowadził? Ja jestem chory.

— Widzę, ale pomimo to musisz pójść ze mną. Zbierz siły. Nie miałeś mocy znieść sromu, on silniejszy od ciebie. Trzeba go zdjąć, bo cię złamie. I tak za długo leżał ci na duszy. Spóźniłem się o godzin parę. Chodź chłopcze!

Co się stało tyranowi i czy on to był istotnie? Takim nie znał go Hieronim, patrzał błędnie na twarz surową, a całkiem inną niż zwykle. Mięszało mu się w głowie.

— Chodź! — powtórzył stary, biorąc go pod ramię.

Poszli znowu w czarną noc. Przed nimi nagle zjawił się Bazyli, świecąc latarką i oglądając się co chwila. Starzec prawie niósł wnuka. Droga była niedaleka do mieszkania naczelnika, buchającego światłem. Bal był w całej pełni, muzyka grała mazura.

Złoty półimperjał otworzył im drzwi biura, drugi popędził lokaja do salonów z wezwaniem samego gospodarza.

Milczeli obadwa. Młody dysząc wewnętrznym żarem, wpółprzytomny; dziad poważny, a dziwnie rozpromieniony. Bazyli zginął przy progu domu.

Po dość długiem oczekiwaniu naczelnik wszedł. Pomimo licznych toastów chmurę miał na czole; z pod oka spojrzał na gości.

— Czem mogę służyć? — spytał z przymusem.

Starzec, oburącz wsparty na lasce, kiwnął niedbale głową.

— Nazywam się Polikarp Białopiotrowicz — zaczął. — Mam dwóch wnuków; za ich obu przychodzę na obrachunek tutaj.

— Znam tylko obecnego tu inżyniera, Hieronima.

— Zaraz pan poznasz drugiego. Przystępuję do interesu: przedstawiono panu weksle z podpisem Hieronima, których suma przewyższała rozchody. Sprawę tę rozstrzygnąłeś pan w obec setki osób wspaniałomyślnem darowaniem winy, weksel wykupiłeś pan od żyda. Winowajca, ten oto chłopiec, zniósł w milczeniu łaskę, jak się w milczeniu przyznał do złodziejstwa. Poszedł do domu sam, sponiewierany, i zastałem go oto z rewolwerem w ręku. Żebym się spóźnił minutę, mielibyśmy pan i ja śmierć niewinnego na sumieniu. To ciężko!

Starzec się zatrzymał, szarpnął swe siwe wąsy.

Inżynier wyciągnął doń rękę.

— Pan nie uwierzy, jak mi przykro — zaczął.

— Nie chodzi tu o przykrość, panie, ale o sprawiedliwość — przerwał ostro pan Polikarp a przedewszystkiem o pokrycie długu. Proszę o ten weksel.

To mówiąc, sięgnął do siwej kapoty, dobył książeczkę z czekami do banku, wystawił właściwą sumę i położył na biurku.

Nagle na widok nieszczęsnych weksli ożywiła się martwa dotychczas twarz Hieronima, postąpił o krok.

— Dziadku! — zawołał.

— Milcz, niedorostku! Dobrocią swą doigrałeś się wstydu i ohydnego posądzenia. Teraz ja będę działać. Dosyć ustępstw! A czy mi jedno, ty lub on, to jeszcze pokażę. Gdy płacę, chcę, żeby ludzie wiedzieli za kogo i za co płacę. Ty się nie mięszaj do mnie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z prowincji.

Stryj 1. listopada. (*Znowu pożar*). Dnia wczorajszego mieliśmy tu rodzaj epilogu straszliwego dramatu zeszłorocznego. Daj Boże, aby widowisko wczorajsze było już rzeczywistym epilogiem a nie zapowiedzią epilogu dopiero nastąpić mającego. Mieliśmy tedy wczoraj znowu pożar w śródmieściu, któremu towarzyszyła ogólna panika, równająca się prawie popłochowi wywołanemu klęską zeszłoroczną.

Ofiarą nieubłaganego żywiołu padła tym razem karczma z miękkiego materjału o wielkich rozmiarach i struktury staroświeckiej, będąca własnością gminy, a położona na targowicy w oddaleniu tylko paręset kroków od rynku. W budynku tym odbywa się zwykle pobór do wojska. Ogień wszczął się ze środka traktu, mieszczącego w sobie stajnię, a dostawszy się na zewnątrz, ogarnął szybko dach cały. Łuna straszliwie imponująca, była tak silną i wielką, że oświetlała znakomicie całe niemal miasto.

Gdyby nie to, że noc była nader spokojna i pogodna, że ten budynek i obok stojąca szopa położone są w środku targowicy znaczną przestrzeń zajmującej, a więc ze wszech stron są izolowane, że tuż obok płynie Młynówka i że ratunek był odpowiednio szybki i energiczny, mógłby był ten wypadek mieć bardzo smutne następstwa. Szopę uratowano całkowicie, jak również prawie wszystkie ruchomości szynkarza, który karczmę tę od dzierżawców propinacji miejskiej odnajmuje, tudzież bydło w stajni się znajdujące, zostały także ocalone.

Przy ratowaniu, o ile na prędce zbadać mogłem, odznaczyli się z publiczności szewc Terlecki, sierżant 9. pułku piechoty Weissbraun i jeden maszynista czy starszy konduktor kolejowy, którego nazwiska na razie dowiedzieć się nie mogłem, a który nawet odniósł lekkie poparzenie ręki. Ogień został dopiero około 3. godz. po północy całkowicie stłumiony i aż do tego czasu obecnym był na miejscu nasz komisarz rządowy wraz z innymi funkcjonarjuszami zarządu, kierując akcją ratunkową. Uczuliśmy bardzo brak wieży, utrudniający szybkie sygnalizowanie pożaru. Przyczyna tego wypadku na razie zagadkowa i dotąd niewyśledzona. Niektórzy łączą ją nawet z faktem przejścia z dniem dzisiejszym propinacji miejskiej w ręce nowych dzierżawców, a w odpowiedzi na zarzut, że taka kombinacja jest tylko wybrykiem fantazji, przypominają mi fakt dokonanego przed laty na osobie także nowego dzierżawcy ciężkiego pobicia, którego sprawcy dotąd nie zostali wyśledzeni. Znaczną szkodę ponosi miasto, bo chociaż budynki były ubezpieczone od ognia, wątpić należy, czy obecnie zdecyduje się zarząd na odbudowanie tego przed półwiekiem wzniesionego budynku i na pokrycie ocalonego zrębu, z materjału miękkiego dach emogniotwałym. Inaczej wypadnie zdemolować ten budynek i zastąpić go nowym według wymogów ustawy budowniczej, obecnie ściśle przestrzeganych.

(*S.*) **Dąbrowa** 30. października. (*Pożegnanie kontrolora podatkowego*). Wczoraj odbyła się w tutejszym lokalu kasynowym, staraniem pp. Wachniaina i Trojnarskiego uczta, którą inteligencja tutejsza w komplecie zebrana, żegnała odjeżdżającego stąd do Niska kontrolora podatkowego p. Świtalskiego.

P. Świtalski pozostając między nami od lat 11. zjednał sobie wszędzie prawdziwy szacunek i niekłamaną sympatję, co też podniósł w wniesionym na pomyślność jego toaście starosta tutejszy p. Schutt.

Uczta przeciągnęła się do późna, prócz bowiem licznych toastów, urozmaicała ją dziarska młodzież nasza umiejętnym i stosownym do okoliczności śpiewem. Że bawiono się ochoczo i swobodnie, że nie zbywało na niczem, zawdzięczyć to wypada wspomnianym na czele inicjatorom uczty, którzy umieli taki jej charakter nadać, że każdemu z uczestników pozostało po niej tylko przyjemne wspomnienie.

Kołomyja 1. listopada. (*Pitey'ada w Kołomyi*). Na umieszczoną w nrze 301 *Dzien. Pol.* z 30. października wiadomość pod tytułem „Pitey'ada w Kołomyi" ośmielamy się odpowiedzieć w sposób następujący: Wspomniona deputacja do ck. głównej komendy wojskowej we Lwowie nie została wysłaną celem popierania interesów asesora Biłousa, który nie jest właścicielem budynku, służącego dotychczas na koszary dla batalionu piechoty, gdyż budynek ten należy do jego brata, mieszkającego w Bochni. Deputacja ta zamierzała jedynie ochronić gminę od olbrzymiej straty, jaka wyniknie z tego powodu, iż kazano jej w ostatniej chwili opróżnić z wojska budynek przez dwa lata na koszary ku ogólnemu zadowoleniu używany, oraz znaleźć inne odpowiedne natychmiastowe pomieszczenie dla całego batalionu.

Gdy zaś nie ma w mieście całem tylu próżnych domów, by w nich batalion wojska pomieścić można, a choćby nawet były, najęcie ich i adaptowanie, któreby 1. maja 1888 znów musiały być opróżnione, kosztowałyby gminę kilka tysięcy złotych; gdy dalej skutkiem braku takich domów będzie urząd gminny zmuszonym zakwaterować mnóstwo wojska pojedynczo po domach prywatnych, co się bez przykrości dla obywateli miasta nie obejdzie, więc z tych powodów została wysłaną do Lwowa deputacja, której tylko wydatki na bilety kolejowe zwrócono.

Zadaniem jej było uprosić ck. główną komendę, aby batalion mógł do 1. maja 1888 w zajmowanych dotychczas koszarach pozostać. Prośbę tę usprawiedliwiała okoliczność, że gminny urząd budowniczy stanowczo oświadczył, iż pozostawienie batalionu w wspomnionym gmachu ani złych skutków na zdrowotny stan żołnierzy nie wywrze, ani też nie byłoby z niebezpieczeństwem dla ich życia połączone. *Jakób Asłan*, burmistrz. *Sygurd Wiśniowski*, radny miejski i deputowany miejski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz odjechał przedwczoraj wieczór do Gödölö i wróci w niedzielę rano.

Wiadomości osobiste. Na niedzielnej audjencji u cesarza w burgu wiedeńskim byli pomiędzy innymi posłowie do rady państwa dr. Euz. Czerkawski i hr. Hompesch.

Kalendarz. Czwartek (3.): Huberta B. — Chwalisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 56, zachód o godz. 4. min. 30.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W imię obowiązku! Dowiadujemy się o przykrym i smutnym fakcie, który właściwie nigdy zajść nie był powinien. Oto kasa weteranów z r. 1831 jest zupełnie pustą!

Z dniem 1. grudnia ani cent nie pozostanie na opędzenie najpierwszych potrzeb życia tych, którzy wszystko złożyli na ołtarzu ofiarnym ojczyzny!

Oddział lwowski utrzymuje 42 weteranów, pobierających stałe miesięczne zapomogi, 15—20 takich, którym potrzeba przychodzić z pomocą jednorazową a ponadto ma różne wydatki, które zaspokojone być muszą.

O zupełnym braku funduszów zawiadomiono nas dziś urzędownie, z tem nadmienieniem, że komitet urządzi 29. listopada wieczorek na dochód weteranów.

Spodziewamy się, iż ta notatka wystarczy, ażeby publiczność polska spełniła swój obowiązek!

Dla tych ludzi nie może i nie powinno zabraknąć grosza, każdy z nas obowiązany jest spłacić dług wdzięczności....

Bis dat qui cito dat.

Na rzecz weteranów z r. 1831. należy przesyłać datki na ręce skarbnika dra Bernarda Goldmanna we Lwowie. Redakcja *Dzien. Polsk.* składa na ten cel kwotę 10 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie ewangielickiej w Makowej, w powiecie dobromilskim, na restaurację kościoła ewangielickiego, zapomogi w kwocie 50 złr.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3. listopada rb. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Budowa kanału w ul. Majerowskiej; wnioski w sprawie utworzenia nowych klas w szkole im. św. Magdaleny, Piramowicza i Konarskiego; podanie do wiadomości rady m. uchwał zgromadzenia delegatów miejskich powziętych w sprawie rekonstrukcji budynku tzw. Stahlówki; sprawa odstąpienia gruntu m. naokoło świątyni izraelickiej na Starym rynku na własność zarządowi tej świątyni (uchwała I.); sprawa sprzedaży pasma gruntu m. od ul. Wałowej i pl. Halickiego dla uregulowania granic realn. l. 736 $^1/_4$ i pl. Halickiego (uchwała I.); wnioski odnoszące się do fundacji śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej, tudzież dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich.

Z izby adwokatów. W uwzględnieniu prośby p. Natalji Dąbczańskiej, wdowy po ś. p. Antonim Dąbczańskim, wydział lwowskiej izby adwokatów zamianował adwokata Semilskiego substytutem zmarłego.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 6go listopada br. odbędzie się w sali „Frohsinn'u", na ten cel wynajętej, przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Teatr amatorski", krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego i „Adam i Ewa", krotochwila w 2 odsłonach ze śpiewami. Początek przedstawienia o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych, wydawane będą w piątek 4. i w sobotę dnia 5. listopada od godziny 6. do 8. wieczór w kancelarji resursy.

W sobotę dnia 12. listopada zebranie towarzyskie w własnym lokalu a w niedzielę dnia 20. listopada „Promenade-Concert" z tańcami w sali „Frohsinn'u".

Mianowania. P. minister rolnictwa zamianował ck. asystentów leśnictwa ck. zarządcami dóbr państwowych a mianowicie: Ferdynanda Poluszyńskiego dla Szeszor, Józefa Krupińskiego dla Berek, Kazimierza Achta dla Krasnej, Karola Wyrobka dla Jawornika, Józefa Maultza dla Osław i Hermana Scheuringa dla Nahujowic; tudzież elewów leśnictwa, Stefana Cipsera, Wilhelma Reicharda, Zdzisława Stoczkiewicza, Jana Skupniewicza i Wincentego Wobra ck. asystentami leśnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teklę Wędrychowską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Podhajczykach.

Odezwa. Prędko i niespodzianie zaskoczyła nas jesień zimna i mokra. Zadumała się i zasmuciła młodzież uboższa, bo trzebaby jej i obuwia i odzieży cieplejszej, a tu nie ma zkąd jej dostać. Fundusze nasze wyczerpane a popyt o zapomogę jest codzień częstszy i natarczywszy. Wyczekujemy jak kania deszczu, czy z nieba nie spadnie dobroczynna rosa — ale rosy nie widać. W głos więc odzywamy się, jak szeroka Ruś nasza i pukamy do serc patrjotów i dobrodziejów młodzieży ruskiej, ażeby byli łaskawi zaspokoić potrzeby ubogiej młodzieży ruskiego gimnazjum — a odzywamy się w zupełnej ufności w słowa Ewangelji św.: „Proście a będzie wam dane."

W imieniu ubogiej młodzieży gimnazjum ruskiego. — Baz. *Ilnicki*, dyrektor.

Taką odezwę zamieszcza ostatni numer *Diła* i z przyjemnością powtarzamy ją, w przekonaniu, że tak samo odezwą się wkrótce także dyrektorowie reszty gimnazjów i w ogóle szkół lwowskich, których prosiliśmy już o zainicjowanie pomocy dla ubogiej młodzieży. Prosimy tylko o pospiech. My z naszej strony do wszelkich gotowiśmy usług.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, dwudzieste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1888, o godzinie 10. przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty przy rozdawaniu nagrodę otrzymali, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat, u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galic. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i przewielebnych proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia rb. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

Wielki pożar dnia 26. zm. zniszczył doszczętnie miasteczko Kluzin w Pińszczyźnie. Z całego miasteczka ocalało zaledwie sześćdziesiąt kilka domów, zgorzało coś około 330. W płomieniach poniosło śmierć kilku ludzi.

Do rady powiatowej łańcuckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Stanisław Konieczny, gospodarz z Bud przeworskich.

Ze szpitala. Przed kilku dniami zgłosiła się do tutejszego szpitala na oddział położniczy żydówka, która okazała kartę polecającą i została przyjętą. Przy bliższem przyglądnięciu się karcie przekonano się, iż jest ona sfałszowaną. Z przeprowadzonego z żydówką badania okazało się, iż izraelita jakiś, wyłudziwszy od niej kwotę 2 zł. faktornego, zaprowadził ją do samozwańczego profesora, który polecił sobie zapłacić honorarjum w kwocie 5 zł. i napisał jej polecenie do szpitala.

Wypadek na kolei. Na stacji w Brunsau nastąpiło przedwczoraj zderzenie pociągu mięszanego, idącego w kierunku do Berna, z maszyną. Ranny został ciężko konduktor pocztowy, a lekko dwóch konduktorów kolejowych.

Zapiski policyjne. Skradziono na tutej. dworcu kolei Karola Ludwika futro z rosyjskich rysiów, pokryte modrawo-zielonem suknem, wartości 165 złr.; dwa ułańskie płaszcze, ułankę i parę nowych ułańskich spodni. — Zgubiono w kawiarni Müllera złoty zegarek, ankier kryty, z pękniętem szkiełkiem, wartości 30 złr.; czerwony pugilares z kwotą 16 złr. 50 ct.; zarękawek szopowy z białą A. B. znaczoną chusteczką, w gmachu teatru, na drugiem piętrze. — Znaleziono trzy małe kluczyki na czerwonej tasiemce na placu Krakowskim; a 7 kluczyków na kółku, na placu Marjackim.

Przy zaopatrzeniu wojska stacjonowanego na cytadeli w wodę do picia, parobcy, wiozący ogromne beczki drogą spadzistą, niemiłosiernie obchodzą się z końmi. Byłoby na czasie, żeby temu brutalnemu postępowaniu służby p. Wassermanna, liweranta dostawy wody, już raz koniec położono. Zwracamy na to uwagę towarzystwa ochrony zwierząt.

Przestroga dla emigrujących do Ameryki. Konsulat austrjacki w Roterdamie przestrzega nieobacznych przed wychodźtwem do Ameryki. W zeszłym bowiem roku nadzwyczaj wielka liczba wychodźców z Austrji i Węgier, a szczególnie z Galicji powróciła z Ameryki, pozbawioną będąc wszelkich środków utrzymania i dopiero wzmiankowany konsulat zmuszony był zaopatrzyć ich w fundusze umożliwiające powrót do domu.

Policja przytrzymała na krakowskim dworcu kolei na wychodźtwie do Ameryki 10 włościan, a mianowicie czterech z Miejsca i jednego z Głowienki w powiecie krośnieńskim, jednego z Izb w powiecie grybowskim, dwóch z Rzepedzi i dwóch ze Szczawnego w powiecie sanockim. Włościan tych ze względu, że nie mieli ani żadnych legitymacyj ani dostatecznych funduszów na podróż, z drogi zwrócono.

Zderzenie się pociągów, a mianowicie towarowego z osobowym, nastąpiło w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę na Węgrzech pomiędzy stacjami Csaba i Bekes-Foldvar. W pociągu towarowym pięć wozów uległo zupełnemu zgruchotaniu, natomiast osobowy nie poniósł żadnych szkód materjalnych, jak również nie ucierpiał nikt z tego powodu wśród personalu służbowego lub podróżnych.

Tablicę pamiątkową na cześć Mozarta odsłonięto na *Kohlmarkt* w Pradze, w którym nieśmiertelny mistrz mieszkał czas jakiś w r. 1787. W uroczystości, aranżowanej przez Niemców praskich, uczestniczyły w pełnym komplecie wszystkie niemieckie stowarzyszenia śpiewackie stolicy i liczne deputacje takichże z prowincji. Po odśpiewaniu choralnem Mozartowskiego „Bundeslied'u," przemówił prezes stowarzyszenia śpiewaków, poczem zawieszono na odsłoniętej tablicy liczne wieńce. Z pierwszym wystąpiła 81-letnia Katarzyna Podhorsky, która w r. 1825 debiutowała w „Don Juanie," wystawionym po raz pierwszy w Pradze, jako Donna Anna.

Uprzejme zaprosiny. W *Presse* znajdujemy następujący, półurzędowy telegram z Berlina: „Ze strony niemieckiej dano carowi do poznania, iż nie wezmą mu tam za złe, gdyby przejechał przez północne Niemcy, nie odwidzając Berlina. Gdyby jednak chciał przez Berlin jechać, będzie bardzo gościnnie przyjęty."

Burza. W całej Anglji srożyła się przedwczoraj gwałtowna burza, która zrządziła znaczne szkody. Wiele okrętów zatonęło. Donoszą również, iż wiele ludzi postradało życie. Katastrofą dotkniętym został przedewszystkiem Liwerpool.

Wydalony konsul. Amerykański konsul w Moskwie van Rajner został wydalony i wysłany sposobem etapowym (jak więzień) zagranicę; przytem zabroniono mu raz na zawsze przyjeżdżać do Rosji a przed ostatecznem wyprawieniem zdjęto zeń w urzędzie policji fotografię. Powodem miały być wieloliczne malwersacje van Rajnera, których wspólnie z żoną swoją się dopuszczał. Głównie wszakże skompromitował się on wyrabianiem dla eksponentów rosyjskich wystawy powszechnej w Nowym Orleanie, medali nagrodowych. Van Rajner był komisarzem tej wystawy w Rosji. Zachęcał on kupców moskiewskich do wzięcia w niej udziału, a kiedy liczba pragnących coraz się wzmagała, van Rajner przy pomocy swej żony, znającej język rosyjski, zaczął durzyć kupców rosyjskich obietnicami złotych i srebrnych medalów itp. W pogoni za podobnemi amerykańskiemi nagrodami kupcy hojnie obdarzyli panią Rajner i pana Rajner. Tym sposobem Rajnerowie nieprawnie zdołali zebrać przeszło 40.000 rs. Kiedy wszakże w Nowym Orleanie komisja biegłych, ukończyła swoje prace, kiedy przysięgli wyznaczyli nagrody i ogłosili listę nagrodzonych, oszustwo się wydało. W malwersacji przyjmowały udział także i inne osoby, w szczególności zaś komisarz oddziału rosyjskiego rzeczonej wystawy, emigrant niemiecki Hofmann. Van Rajner od obowiązków konsula już przed kilku miesiącami, z rozkazu prezydenta Stanów Zjednoczonych Clewelanda, został uwolnionym; wydalenie zaś jego rząd amerykański również zaaprobował.

Nowa katastrofa kolejowa miała miejsce w tych dniach w Ameryce. Pociąg wieczorny kolei Chicago-Atlantyk spotkał się pod Kouts w Indianie z pociągiem towarowym. Wagony osobowe zapaliły się od ognia lokomotywy pociągu towarowego, o gaszeniu pożaru z powodu zupełnego braku wody mowy być nie mogło. Przeszło trzydzieści osób poniosło śmierć na miejscu, liczba ranionych zaś jest o wiele znaczniejsza.

Okropne! Przed trzema tygodniami usiłowała jakaś kobieta w Budapeszcie znaleść śmierć w nurtach Dunaju. Uratowano ją jednak i odwieziono do szpitala. Tu wyznała lekarzowi, że jest żoną inżyniera Franciszka Przybil, że nie żyje z mężem z powodu złego obchodzenia się tegoż z nią, że znajduje się w poważnym stanie i że przed wskoczeniem do Dunaju utopiła dwie swoje córeczki. Zarządzono ścisłe śledztwo w tej sprawie.

Żydzi przeciw żydom. Z Kijowa donoszą, że ci żydzi, którzy mają prawo tam mieszkać, wnieśli do władz miejskich prośbę o niepozwalanie na osiedlanie się w Kijowie żydów zagranicznych, którzy robią im szkodliwą konkurencję.

Ulepszony fonograf. *Daily News* podaje szczegółowo rozmowę swego nowojorskiego korespondenta z Edissonem o ulepszonych fonografach. Edisson twierdzi, że wynalazek swój do tego stopnia udoskonalił, iż teraz fonografy odpowiadają najśmielszym nawet wymaganiom i nadziejom. Pierwszych 500 fonografów ukończy Edisson z końcem bieżącego miesiąca.

Używanie fonografu nie nastręcza żadnych trudności. Jeśli n. p. ktoś zechce przyjaciela swego o czemś zawiadomić, wprawia w ruch fonograf i mówi weń głośno, bez zbytniego natężenia. Gdy ukończy, zdejmuje z wałka kartkę papieru, na której rylec fonografu wyrył rozmaite odciski według brzmienia słów, kartkę tę wkłada do koperty i odsyła ją pocztą do swego przyjaciela. Kartki te są trojakiej wielkości, jedna zawierać może 1.000, druga 2.000, a trzecia 4,000 słów.

Przyjaciel, otrzymawszy kartkę, wkłada ją do swego fonografu, wprawia go w ruch a wówczas fonograf powtórzy każde słowo, przez pierwszą osobę wypowiedziane. Największą korzyścią tych fonografów jest to, że list może być kilka razy fonograficznie odczytany. Fonografy oddają głos osób mówiących z taką dokładnością, że po dźwięku można rozpoznać autora listu. Przez częste używanie konstrukcja instrumentu wcale się nie psuje a koszta fonografu są nader nieznaczne. Fonograf oddaje słowa z tą samą szybkością, z jaką były wypowiedziane. Muzykom udoskonalony fonograf odda ogromne usługi, głównie z tego powodu, iż bardzo łatwo pomnożyć metalowe blaszki, dźwięk przyjmujące i oddające. Korespondent *Daily News* słyszał, jak fonograf powtórzył utwory, odegrane przez całą orkiestrę i z wszelką łatwością rozróżniał tony poszczególnych instrumentów.

Napisy na nagrobkach. Głupota ludzka — powiadają — nie zna granic i nawet świętość miejsca nie jest w stanie przeszkodzić jej objawom, to też i na nagrobkach cmentarnych można się nieraz spotkać z tak dziwacznemi napisami, że aż się wierzyć nie chce własnym oczom. Nie podajemy tu oczywiście wyjątków z napisów nagrobkowych, znajdujących się także i na naszych cmentarzach, ale jako przykład głupoty rymowanej zamieszczamy kilka z cmentarzy obcych. I tak: W Buxen znajduje się napis na nagrobku tej treści:

„Tu leży Krug, który gdy żył
W dzieci, żonę i organy bił."

Na cmentarzu w Landek:
„Tu leży ukryty
Od pioruna zabity:
Trzy owce, cielę i chłopak
Życie im poszło na opak.
Wszechmocny panie
Daj im wieczne spoczywanie."

W Salcburgu:
Tu spoczywa Marja Zunder
Urodzona von Grunder
Pieniędzy wiele miała
Ołtarz w złoto oprawić kazała.
Dobrze, że choć tyle dała
Niech będzie Bogu chwała!

A drugi:
Stary Schuranek cichy w boju
A bardzo dzielny w spokoju
Był on aniołem już po tej stronie
A freitrem w trzecim strzelców bataljonie.

W Insbruku:
Tu spoczął listonosz Kane,
Którego dotknął los srogi,
Złamał sobie obie nogi,
Obie miał amputowane.
Bardzo ciężko chorował,
Potem dom się zapalił,
Ciężarem go swym przywalił.
Wreszcie Bóg śmierć mu darował.

W Wichod:
Spoczywa tu Wencel Podjebrod,
Stangret u hrabi Kolowrot,
Przez jego brzuch
Poszedł wóz w ruch.
Ponieważ się dobrze sprawował,
Pan hrabia ten pomnik fundował.

W Teinbach:
Tu leży Jan Messer — nieboże
Głos popsuł mu się z piwa,
Ale dziś śmiać się z nas może,
Bo sobie niebo wyśpiewa.

W Fiesole:
W tym grobie — jak się to zdarza —
Leżą dwaj chłopcy młynarza.
Urodzeni tu w Fiesole,
Zmarli na żołądka bole.

Wiadomości osobiste. Wydział lekarski krakowskiego uniwersytetu na ostatniem posiedzeniu przedstawił ministerstwu do zatwierdzenia na posadę asystenta przy katedrze fizjologji dr. nda Wiktora Idzińskiego. — Dr. Ochorowicz wyjechał onegdaj z Warszawy do Paryża.

(*m.*) **Bankiet.** Onegdaj o godz. 7. wieczorem zebrali się delegaci stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych w sali hotelu Europejskiego na wspólną ucztę. Do stołu zasiadło około 40 osób. Pierwszy toast wniósł dr. Lechowski na cześć zasłużonego patrona dr. Skałkowskiego. P. Mars pił zdrowie nowo wybranego zastępcy patrona dr. Czyżewicza, dr. Skałkowski zaś podniosłszy ważność solidarnego działania i omijania niepotrzebnych swarów i nieporozumień — zdrowie pp. delegatów. Dr. Czyżewicz podniósł działalność członków wydziału i wniósł toast na ich cześć w ręce prezesa p. Biechońskiego. P. Teofil Merunowicz w krótkich słowach streszcza dotychczasową działalność nowo wybranych członków wydziału i pije ich zdrowie. Piękny był toast ks. Reszytełowicza. Ten tylko jest prawdziwym patrjotą, który żyje i pracuje dla dobra narodu. W narodzie samym nigdy nie rodzi się nienawiść, lecz tylko niektórzy ludzie ją wzbudzają (*brawo*). Ks. R. wychyla więc toast na cześć łączności i miłości z narodem polskim.

P. Biechoński wniósł toast jednego z pierwszych inicjatorów stowarzyszeń gosp. i zarob. p. Teofila Merunowicza, dr. Goldman członków dyrekcji i zarządów, dr. Skałkowski weteranów na polu pracy około stowarzyszeń pp. Marsa, Wyszyńskiego i Kukiela, p. Biechoński najmłodszych pracowników w tym kierunku, p. Ulmer dr. Goldmana, dr. Reich z Rzeszowa na pomyślność towarzystw produkcyjnych, dr. Kukiel redaktora *Związku* p. Terenkoc.ego.

Następnie po raz drugi zabrał głos p. Ulmer, który podniósł doniosłe znaczenie prasy, a mianowicie niezawisłej, stojącej zawsze w obronie praw narodu, nie zważając wcale na smutny w skutek tego byt materjalny. Po toaście p. Biechońskiego, który wniósł zdrowie dzielnego lustratora p. Kornbergera, zakończył szereg toastów dr. Czyżewicz staropolskiem „kochajmy się." Wśród ożywionej pogadanki podnoszono wiele spraw odnoszących się do stowarzyszeń. Bankiet skończył się o godz. 9. wieczór.

Wycieczka rady miejskiej do Brzuchowic odbyła się onegdaj. O godzinie pół do 10. rano udało się 60 i kilku pp. radnych z prezydentem p. Mochnackim na czele. Jazda trwała 25 minut. Jak wiadomo, w Brzuchowicach ma być urządzona stacja klimatyczna, to też zwidzono dokładnie całą miejscowość uposażoną bogato od natury. Prześliczny las szpilkowy z piękną aleją, kąpiel stawowa a przedewszystkiem zdrowe powietrze, oto główne zalety, jakiemi rozporządzają Brzuchowice. Następnie odbyło się śniadanie, urządzone przez dyrekcję kolei Czerniowieckiej. Wznoszono liczne toasty. Pan prezydent Mochnacki wzniósł toast na pomyślność zawiadowstwa zarządu kolei Czerniowieckiej. Dalej wychylono kielichy na cześć prezesa kolei hr. Krasickiego i jeneralnego inspektora p. Ziffera, wreszcie głównego przedsiębiorcy budowy p. Ziembickiego. Dr. Piętak w pięknem przemówieniu wzniósł toast na cześć pracy ludu, którą droga ta stanęła. Szereg toastów zakończył p. Mochnacki staropolskiem „Kochajmy się!" Radni powrócili do Lwowa o godzinie pół do 2. w południe.

Napad ułanów. Ekscesa żołnierskie za rogatką Żółkiewską znowu zaczynają się powtarzać. Oto onegdaj ułani Blaszko, Niedzwiecki, Jurenko i kapral Skakun wpadli do mieszkania kowala Antoniego Bałtarowicza (Zniesienie l. 107) wywalili szablami drzwi i pobili Bałtarowicza. Powodem napadu była sprzeczka między terminatorem Bałtarowicza a ułanami, których następnie patrol policyjna aresztowała. Fakt opisany miał miejsce po godzinie 9. wieczorem.

Dorożkarze lwowscy mieli onegdaj obfite żniwo, to też korzystali z tego w całej pełni. Niektórzy żądali od publiczności za jazdę na cmentarz bajecznych kwot. Winnych pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Włamanie się. Do pomieszkania Czemernego przy ulicy Kościelnej l. 5, włamali się onegdaj nieznani złodzieje i to w czasie między 4 a $^1/_4$6 i skradli rozmaite suknie.

Sprawcę włamania się do sklepu Underki przy ulicy Krakowskiej, aresztowała policja w osobie Ksawerego Bekisza i odstawiła go do sądu karnego.

Myszuga-Filippi — Wisnowska.

Od czasu, jak zostałem napowrót zdeklarowanym pessymistą, postanowiłem złamać moje pióro na zawsze. Ludzkość narażoną jest wprawdzie z tego powodu na nieobliczone straty, ale ja gardzę dzisiaj całym światem i ludzkość nie obchodzi mnie wcale. I nic by mnie nie było w stanie odciągnąć od raz powziętego postanowienia, nawet naigrawania się pana R. T. na temat mego „starokawalerstwa", gdyby mnie z tego letargu pisarskiego nie był wyrwał nagle straszliwy krzyk:

— Gwałtu! Zbrodnia! Polizei!...

— Co się stało? — pytam mojego służącego.

— A to proszę pana — odpowiada cerber — napadli z przeproszeniem na jedną jartyskę z Warszawy bez to, że sobie znalazła męża.

— I któż się z nią żeni?

— A też jakiś jartysta, ten, że śpiewał pierwej na chórze w cerkwi wołoskiej...

No, także mieli o co hałas robić — pomyślałem sobie — jak gdyby p. Myszuga był co najmniej Antonjuszem, a panna Wisnowska Kleopatrą! Winnym tu jest właściwie jakiś, nieznany mi z nazwiska i miejsca pobytu, dr. Y., który „odnośnie do tej sprawy" (mówiąc językiem c. k. prokuratorji) zamieścił przed kilku dniami „wyjaśnienie" w różnych dziennikach albo raczej — doniesienie.

Musi to być prawdopodobnie pan, który raz przeprowadza rozwody i separacje, to znowu staje w obronie rozluźnionych przez siebie samego węzłów małżeńskich. Sam on bowiem odłączył p. Myszugę „od stołu i łoża" pierwszej małżonki, a teraz nie pozwala mu usiąść przy stole drugiej. Specjalnością jego jest zatem widocznie nietylko burzenie istniejących już ognisk rodzinnych, ale także przeszkadzanie w zakładaniu nowych i z tego powodu miałbym wielką ochotę zawołać równie głośno: „baczność, panie prokuratorze!" — jak to on uczynił, oskarżając p. Myszugę o dwużeństwo.

Marjażem naszego Jontka z „Trzpiotka" zajmuje się opinja publiczna na całej przestrzeni od Bałtyku po Czarne morze od paru już tygodni. Nie wiem doprawdy, czemu przypisać szczególniejsze zainteresowanie się tą sprawą. Debatują nad nią zarówno w kasynie „końskiem", jak i w kole literackiem, a piszą o niej wszystkie gazety bez względu na to, czy popierają politykę p. Gocholskiego, czy Niemczynowskiego. Jesienny optymista *Dziennika Polskiego*, wspomniany już wyżej p. R. T., dojrzałby niewątpliwie źródła tego zajęcia w powszechnie panującym pessymiźmie — gdzież ja atoli mam go szukać, ja, który — należę do nikczemnej szajki „zawodowych pessymistów"? Mamże, odwzajemniając się, zwalić całą winę na optymizm? Nie, nie zrobię tego, chociaż od czasu, kiedy po raz ostatni byłem optymistą, dziwnego nabrałem wstrętu do tej odmiany idjotyzmu...

Właściwie nie rozumiem, co komu do tego, że panna Wisnowska idzie za mąż. Gdyby warszawska *la jeunesse première* posiadała majątek, a p. Filippi tj. Myszuga był ubogim, pojmowałbym oburzenie wszystkich szanujących się ludzi na taki mezaljans... Możnaby wtedy mówić o wysokich progach i tym podobnych rzeczach, o które młodzi ludzie rozbijają sobie głowy i serca. Atoli p. Myszuga śpiewa wprawdzie cienko, ale tylko na scenie, a ma złożone kapitały nietylko w gardle, ale także w warszawskiej filji banku petersburskiego. Panna Marja zaś, oprócz talentu i tytułu hrabiowskiego, którego zresztą nie używa, nie wiele zapewne więcej posiada ponad swoją obfitą (z konieczności) garderobę — nie pojmuję zatem, dlaczego to niedoszłe jeszcze do skutku małżeństwo tyle ludziom krwi psuje.

Co komu do tego? A jednak Lwów na wyścigi idzie z Warszawą, aby tylko przeszkodzić połączeniu się pierwszej naiwnej z pierwszym tenorem lirycznym opery... polskiej.(?)

Uwzięli się na ten związek — jak to już powiedzieliśmy — zwłaszcza adwokaci, którzy teraz wymyślają najrozmaitsze przeszkody prawne. Nie żywię do tego stanu żadnych uprzedzeń, muszę przecież zauważać, że panowie mecenasi, którzy przycichli byli nieco w ostatnich czasach, zaczynają znowu głowy w górę podnosić. Śnią im się widocznie laury... Niestety, gwiazda adwokacka nie świeci obecnie na horyzoncie politycznym, wschodzi natomiast słońce krawców.

W obec takiej konstelacji wątpię, aby i wyprawa jurydyczna dra Y. przeciwko młodej parze artystycznej odnieść mogła skutek w §§. 206 i 207 ust. karnej przewidziany.

Pan Myszuga jest wprawdzie obywatelem austrjackim, ale panna Wisnowska poddanką moskiewską, a ślub ma być zawarty pod lazurowem niebem Italji... Niewiem, czy niebo wysłuchawszy tych ślubów, nie zawali się, ale to pewna, że ta doniosła w życiu państwa Myszugów chwila, zrodzi kwestją międzynarodową. No, a w tych kwestjach okazał p. Filippi już dosyć, zdaje mi się, sprytu i przebiegłości w ciągu swojej karjery artystycznej!

W najgorszym razie przejdzie galicyjski Don José na prawosławie (które pewnie nie będzie ścigać paragrafami swojej nowej owieczki) i zostanie dworskim śpiewakiem carskim a panna Wisnowska.... dworską naiwną. Brrr! Czegoś mi się nie dobrze robi...

Powtarzam, że mogłoby się to stać w najgorszym tylko razie, bo i dlaczegożby się zresztą stać nie miało? Znam niedowiarka, który pod wpływem pewnych pięknych i poczciwych oczu uwierzył w Pana Boga, a jeżeli potem przestał we wszystko wierzyć, to już nie jego wina.

Z wielkiego kochania można także uwierzyć w samego djabła. Tylu przecież Rusinów z miłości do Moskwy zostało Moskalami. *Chacun a son gout* czyli *de gustibus non est disputandum*, albo wreszcie po kaszubsku... Ale to już nie nadaje się do druku...

Bądź co bądź, mojem zdaniem, nie grozi państwu Myszugom niebezpieczeństwo z żadnego paragrafu austrjackiego i mogą sobie najspokojniej trawić miodowe miesiące nad brzegami błękitnej Adrji. Mógłbym też i ja zakończyć już obronę zadzierzgującego się węzła małżeńskiego (który, o ile sądzę, nie będzie wcale gordyjskim) i zażądać odpowiedniego honorarjum, czuję jednak, że ułatwiając młodemu małżeństwu wejście w świat, muszę je zaprezentować temu światu...

Któż tedy jest p. Myszuga?

Przysłowie staropolskie z XVIgo wieku powiada, że są „cztery rzeczy światu obmierzłe, przeciwne: chłop, gdy zdwornieje, ubogi spanoszeje, Rusin zwłoszeje, Polak gdy skozaczeje." Niewiem, czy p. Myszuka-Filippi dopuścił się jednego tylko, czy wszystkich czterech powyższych przewinień, ale mam wszelkie powody do przypuszczania, że popełnił jeszcze coś gorszego, bo dopuścił się względem pny Wisnowskiej zdrady małżeńskiej — jeszcze przed ślubem. Jest to przecież publiczną tajemnicą, że serce naszego śpiewaka należeć może tylko w połowie do przyszłej połowicy, druga bowiem jego połówka tęskni od dawna do pewnej „matuszki" na północy...

Któż zaś jest panna Wisnowska?

Pewien recenzent teatralny, który dzisiaj pisze recenzje o hipotekach szlacheckich, wyraził si niegdyś o niej, że jest istotą „z mgły i brzasku". Śp. Lam zrektyfikował to powiedzenie o tyle, że nazwał artystkę syreną „z wody i galarety". Wybuchło skutkiem tego między tymi dwoma panami nieporozumienie a gdy do zgody nieprzyszło, kwestja „mgły i galarety" pozostała i nadal nierozstrzygniętą. Co do mnie, o ile dawniej stałem twardo przy zdaniu owego recenzenta, dzisiaj przechylam się stanowczo na stronę nieodżałowanego humorysty....

Posłuchajmy jeszcze innych zdań o tym sfinksie.

Utalentowany pisarz warszawski, p. Gawalewicz, usiłował przez dłuższy czas uchylić zasłony rozpostartej nad tajemnicami artystki, o ile jednak wiem — całkiem bezskutecznie. Nie umiejąc dobrać klucza do tego sezamu, przetłumaczył ze złości wierszyk francuski: „Czy aniołek, czy djabełek?" Inni pisali mniej udałe wierszydła z jeszcze mniejszem, rzecz oczywista, powodzeniem.

Ktoś wreszcie, biorąc pochop z ulubionej dewizy tej artystki „*Qui sait?*"—odpowiedział jej: „*Küsse!...*" Wcale przyjemny rym — a mogę zaręczyć, że to najlepsza odpowiedź na dyllemat: czy aniołek, czy djabełek?

Et. de B..

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Elly Russel przybyła w dniu onegdajszym do Warszawy. Pierwszy występ artystki odbędzie się we czwartek w „Lohengrinie."

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się staraniem zarządu kółka muzycznego we czwartek d. 3. listopada w Czytelni akademickiej. Zarząd zaprasza na takowy najuprzejmiej wszystkich kolegów akademików. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Program: Słowo wstępne. 1. Moniuszko: „Prząśniczka" (kol. Adam). 2. Moniuszko: „Halka" „Szumią jodły" (kol. Guszalewicz). 3. Sziller: „Don Carlos" akt V. scena 1 i 4 (kol. Vorzimmer). 4. Doppler: Modlitwa z op. „Wanda" (orkiestra akademicka). 5. Deklamacja (kol. Stahl). 6. Schubert: „Marche militaré" (kol. Dobrowolski i Lewicki). 7. Solo barytonowe (kol. Czechowicz). 8. Soter: Symfonja z op. „La Scomburga" (orkiestra akademicka). 9. Stumza: Pieśń do zgody. Mozart: Hymn „Dalej bracia," chór akademicki.

„Meir Ezofowicz". Jeden z dziennikarzy warszawskich otrzymał od p. Elizy Orzeszkowej pozwolenie na przeróbkę sceniczną powieści „Meir Ezofowicz".

(S. P.) **Z teatru.** W poniedziałek powtórzono „Męża w drodze" Blizińskiego, oraz wznowiono wesołą krotochwilę p. t. „Moja córeczka", w której pani Gostyńska i p. Zboiński znaleźli szczęśliwą sposobność do rozwinięcia gry pełnej swobody, naturalności i humoru. Onegdaj przedstawiono znany utwor ludowy „Dwie sieroty", z panią Zimajer w roli Ludwiki. Przed laty dziesięciu pani Zimajer grywała tę rolę z powodzeniem. Niestety w operetce nie grywa się bezkarnie. W krótkim przeciągu czasu taż sama artystka była Giletą z Narbony, Cypryanną w „Rozwiedźmy się" i liryczną Ludwiką w onegdajszem przedstawieniu. Maluczko, a ujrzymy ją w roli Ofelii lub Lady Makbet...

Prócz pani Aszpergerowej, pp. Kwiecińskiego i Woleńskiego, których kreacje w „Dwu sierotach" z dawna cieszą się uznaniem, na pochlebną wzmiankę zasłużyła staranna gra pani Żelazowskiej (Henryka), oraz Kasprowicza (de Vaudrey).

Ruch stowarzyszeń.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa wszystkich dłużników Towarzystwa, by najdalej do dnia 6. listopada br. zaległe raty spłacili, którzy zaś dotąd żadnych spłat nie czynili, by do tegoż dnia długi swe w zupełności umorzyli, lub co do tychże spłaty w ratach miesięcznych z wydziałem się porozumieli, w przeciwnym bowiem razie po tym dniu wydział ogłosi ich nazwiska z podaniem stanowiska jakie zajmują, równocześnie zaś wytoczy przeciw nim kroki sądowe. Za prezesa *St. Korytko.* Sekretarz *Parylewicz.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Wykaz z dnia 31. października 1887 wylosowanych a dnia 1. maja 1888 płatnych 5% listów hipotecznych:

Serja E. a 10.000 złr. nr. 21 56 157.

Serja D. a 5000 złr. 72 113 120 121 129 264 322.

Serja C. a 1000 złr. nr. 12 34 37 56 183 184 200 320 346 364 370 447 501 709 760 786 807 839 841 854 871 939 963 1051 1133 1280 1289 1315 1330 1385 1388 1547 1550 1650 1673 1720 1723 1760 1772 1922 2115 2228 2329 2334 2351 2365 24 7 2493 2560 2609 2634 2656 2677 2690 3704 2764 2791 2810 2844 3054 3055 3069 3089 3113 3123 3129 3163 3243 3300 3304 3442 3489 3521 3523 3537 3564 3591 3610 3652 3660 3725 3761 3819 3867 3947 3 69 4151 4226 4297 4339 4361 4380 4397 4509 4514 4641 4739 4850 4966 4971 5070 5092 5162 5248 5263 5338 5374 5432 5529 5799 6075 6089 6102 6107 6128 6227 6249 6287 6290 6359 6377 6540 6562 6571 6598 6653 6727 6827 6869 6974 7012 7107 7165 7177 7412 7418 7529 7587.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. września 1887 r. u 5020 stron 1,695 227 złr. 20 cnt., w miesiącu paźdz. 1887 włożyło: na dawne książeczki 236 stron, na nowe książeczki 143 stron, razem 379 stron 49.442 złr. 83 cnt., wyjęło zaś: częściowo 317 stron, zupełnie 127 stron, razem 444 stron 56.515 złr. 68 cnt. Ubyło zatem 7.072 złr. 25 cnt. Stan wkładek z dniem 31. paźdz. 1887 wynosił: u 5036 stron 1,688.154 złr. 95 cnt

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz dniem 31. paźdz. 1887. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 947.819·61.

Przegląd polityczny.

* Lwowski korespondent warszawskiego *Słowa* donosi: „Tutejszy profesor gimnazjalny, p. Lewicki, został w tych dniach powołany do służby w ministerstwie oświaty. Jeśli się nie mylę, w powołaniu tem wzgląd na rozwój i kierunek edukacji rusińskiej odgrywa rolę większą, niż wzgląd na rozwój galicyjskich szkół średnich w ogólności. W każdym razie, ministerstwo to, aż do ostatnich czasów szczelnie zamknięte i zamykające się przed wszelkim wpływem Galicji, zaczyna stawać się coraz dla niej przystępniejszem i wybierać współpracowników w żywiołach rzetelnie krajowych, dla których przyszłość kraju nie jest obojętną. Dla tego fakt tej nominacji budzi tu zajęcie i godzien zanotowania."

P. Iwan Lewicki — są słowa *Diła* — powołany do ministerstwa oświaty, udał się w niedzielę wieczór do Wiednia, żegnany na dworcu przez samych Polaków. Przed wyjazdem nie wi dział się p. Lewicki z żadnym Rusinem. Gazety niemieckie i czeskie, donosząc o powołaniu do ministerstwa p. Iw. Lewickiego, zaznaczają z naciskiem, e jest on *ein Ruthene*, i uważają oczywiście fakt ten za koncesję dla Rusinów. Dla kogoś, kto obeznany ze sprawami ruskiemi, wygląda to na ironję. — Tak donosi *Diło* o powołaniu do ministerstwa najprawdziwszego Rusina', który nie jest jednak tego zdania, że wszyscy Polacy z Rusi wynieść się powinni.

* Komisja Delegacji węgierskiej załatwiła zgodnie z przedłożeniem rządowem *extraordinarium* budżetu marynarki z tą jedynie zmianą, że pozycje „statki torpedowe" i „łodzie torpedowe", na które preliminowano 500.000 zlr., podzielono na dwie części, mianowicie: przeznaczono 260.000 złr. na statki torpedowe a 240.000 złr. na łodzie torpedowe.

* Delegacje zakończą zapewne swoje prace przed 25. listopada. Tego dnia bowiem rozpocznie znów swe obrady sejm węgierski, a wedle doniesienia z Berna i sejm morawski. Czwartego listopada zejdzie się komisja wojskowa węgierskiej delegacji.

* Mowę tronową cesarza Franciszka Józefa przyjęto w Rzymie bardzo przychylnie. Widzą w niej dobitne potwierdzenie słów Crispiego.

* Donoszą z Warszawy: Jenerał-gubernator Hurko prowadzi dalej formalną agitację, ażeby na wszelkie wypadki pozyskiwać dla caratu czem tylko można włościan polskich i ruskich. Przed sześciu tygodniami przesłał on do Petersburga projekt, mający na celu ustanowienie dla chłopów osobnego „krestu". Otrzymał na to odpowiedź, że rząd gotowym jest odszczególniać zasługi chłopów orderem św. Stanisława, najniższej klasy, i że oczekuje w tym względzie propozycyj. Hurko przedstawił też z rozmaitych gubernij, a przeważnie z gubernji kieleckiej, 44 chłopów, głównie wójtów, dla odznaczenia, i dla 18 przysłano już z Petersburga ordery św. Stanisława 4. klasy, a reszcie polecono, ażeby się nadal rządowi wysługiwała.

* Z Petersburga donoszą, że zamierzonem jest wzmocnienie siły przewozowej dróg żelaznych: petersbursko-warszawskiej, moskiewsko-brzeskiej, kursko-charkowskiej, kozłowo-woronesko-rostowskiej i zakaukaskiej — przez urządzenie na niektórych oddziałach tych dróg podwójnego toru. Że nie jest to w celach handlowych, dodawać zdaje się nie potrzeba.

* *Egyetertes* zamieszcza korespondencję z Paryża, która donosi o rzekomej enuncjacji wiedeńskiego nuncjusza Galimberti w sprawie wystąpienia Crispiego w Turynie. Galimberti potępia zachowanie się włoskiego premiera, który dla popularności nie zawahał się zaprzeczyć, jakoby ktoś zamierzał się mięszać w wewnętrzne sprawy Italji i stolicy Apostolskiej. Nuncjusz twierdzi kategorycznie, że na zjeździe w Friedrichsruhe sprawa watykańska była gruntownie omawiana. W skutek informacji nuncjusza i zgodnie z wolą cesarza Wilhelma, który pragnie pokoju religijnego w Europie ofiarował kanclerz niemiecki swe pośrednictwo w tej sprawie i pośrednictwo to zostało zaakceptowane przez Crispiego i przez stolicę apostolską. Jakiego rodzaju będą rezultaty tej akcji — niewiadomo dotychczas, lecz w każdym razie sprawa ta dostała się w dobre ręce. Jakkolwiek *Egyetertes* za powyższą wiadomość bierze na siebie odpowiedzialność — podajemy takową z całą rezerwą.

* Wszyscy internowani na czas wyborów do bułg. zgromadzenia narodowego zostali już wypuszczeni na wolność.

* Tekst dosłowny nowej enuncjacji Radosławowa w obec księcia Ferdynanda brzmi, jak następuje: Królewska Wysokości! W dniu 27. września podczas głosowania na posłów do piątego zwyczajnego sobrania policja zaaresztowała w Sofji 150 wyborców i 30 z tej liczby zainternowała. W ten sposób przeszkodziła ona wykonywaniu najświętszych praw politycznych obywateli, zagwarantowanych konstytucją księztwa. Jakkolwiek matki, żony i dzieci tych nieszczęśliwych tegoż samego dnia błagały mię, bym się u Waszej królewskiej wysokości wstawił za uwięzionymi — nie zrobiłem tego w owej chwili. Wypuszczeni z więzienia zamierzali ci obywatele podać Waszej Król. Wysokości zbiorową petycję, by zaprotestować przeciw nielegalnemu postępowaniu policji w stolicy. Władze policyjne dowiedziawszy się o tem zaaresztowały wczoraj (dnia 8. października, st. st.), obywatela z Sofji Manola Stefanowa, od którego chciano się dowiedzieć, kto jest autorem petycji, gdzie się takowa znajduje i kto ją podpisywał. Nadto bito Stefanowa.

Królewska Wysokości! Ponieważ władze policyjne pozbawiają obywateli najelementarniejszych praw, ponieważ obywateli bułgarskich traktują gorzej niż barbarzyńców — upraszam W. Król. Wysokość o litość nad nieszczęśliwymi. Sądzę, że rząd nie zdoła zmusić obywateli nielegalnemi środkami do zrezygnowania z praw. Sofja d. 9. października (st. st.). Podp. *Radosławow.*

* Z Berlina donoszą, że spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem zdaje się być postanowionem; zależy tylko od zdrowia cesarza Wilhelma. Parlament zostanie zwołany na 24. bm.

Cesarz Wilhelm musi pomimo polepszenia leżeć w łóżku. Giełda była zaniepokojona skutkiem tego, iż prawie wszystkie banki otrzymały anonimowe listy, w których stan cesarza Wilhelma przedstawiono jako bardzo groźny. Listy te były manewrem giełdowym. Wyznaczono 2000 marek nagrody za schwycenie autora tych listów.

* Pisma rosyjskie uderzają na wyścigi na Crispiego i potrójny aljans w sposób gwałtowny. Również gabinet Rouviera jest celem pocisków, przyczem jednak cała prasa kładzie nacisk na to, że nieodzowną jest rzeczą utrzymanie jak najlepszych stosunków z Francją.

* Urzędowy *Odjek* ogłasza pismo bawiącego w Belgradzie bułgar. emigranta W. Neicowa, w którem autor gratuluje redakcji jej zapatrywań, wyrażonych w artykule pod tyt.: „My i Bułgarzy." Rzecz prosta, że pismo to jest pełne zarzutów przeciw księciu Ferdynandowi, Niemcom i Austro-Węgrom. Inne pismo radykalne donosi, że przedsiębiorstwo ks. Gagarina parowej żeglugi na Dunaju otrzymało ze strony rządu rosyjskiego nową subwencję w kwocie 160.000 rubli.

* *Journal des Débats* donosi: Waddington postanowił ustąpić z posady ambasadora w w Londynie następcą jego zostanie mianowany p. Chaudordy.

* Według *Popolo Romano* w tych dniach pojechali przez Massawę: sekretarz ajencji angielskiej w Kairze Portal, major Beech i kapitan Alimet-effendi, udając się do władcy Abissynji celem pośredniczenia w dziele zawarcia popokoju między Abisynją i Włochami.

* Ang. ministerstwo robót publicznych oświadczyło deputacji robotników, iż nie jest uprawnionem do rozdzielania robót z wyjątkiem tych, które zostały uchwalone przez parlament.

* Jak wiadomo odwołał się O'Brien przeciw wyrokowi sądu w Midlletown, który go skazał za podburzanie na trzy miesiące więzienia, do senatu apelacyjnego. Wyrok pierwszej instancji został jednak potwierdzony i straż policyjna udała się do jego domu celem aresztowania. Obrońca Brienna adwokat Harrington oświadczył, że policja nie ma do tego prawa, ponieważ nie wydano rozkazu uwięzienia. Rozpoczęła się tedy formalna walka zakończona przeprowadzeniem skazanego do więzienia w Cork. Obawiają się rozruchów w Midlletown, gdzie jest do 20.000 zwolenników O'Brienna.

* Sądzą, iż Wys. Porta zaproponuje pewne zmiany w konwencji, zawartej między Anglją i Francją, w sprawie kanału Sueskiego, która to konwencja ma być niebawem zakomunikowaną gabinetom europejskim. Austro-Węgry, Niemcy i Włochy przyjmą konwencję. Rosja uczyni prawdopodobnie zawisłem przyjęcie jej od aprobaty W. Porty.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Praga 1. listopada. Pobyt Galimbertiego w Pradze stoi w związku z agitacją za zaprowadzeniem w niektórych dyecezjach liturgji słowiańskiej. Konferencje z biskupami mają temu tamę położyć.

Belgrad 2. listopada. Na wczorajszej radzie ministrów mianował król posłów koronnych w ten sposób, że sprzymierzone stronnictwa skupczyny równe są obecnie pod względem liczebnym, co jeszcze bardziej wzmocniło związek radykałów z liberałami. Skupczyna zbierze się w tym miesiącu w Belgradzie.

Berlin 2. listopada. Na wypadek, gdyby zjazd cara z cesarzem Wilhelmem przyszedł do skutku, zachowa się książę Bismark w obec tego zupełnie obojętnie. Nie powróciłby nawet do Berlina zasłaniając się względami zdrowia. Skutkiem tego wielka mowa treści politycznej, którą miał mieć książę Bismark w parlamencie, została odłożoną. Z kompetentnej strony zapewniają, że spotkanie cara z cesarzem odbędzie się w prywatnym gabinecie tego ostatniego i trwać będzie zaledwie kilka godzin. Cesarz Wilhelm ze względów zdrowia nie będzie oczekiwał cara na dworcu. Rosyjski poseł Szuwałow skrócił swój urlop. Przyboczny lekarz cara i syn Giersa bawią już tutaj. Cesarz Wilhelm nie opuszczał pałacu i nie udzielał posłuchania.

Berlin 2. listopada. *Köln. Ztg.* dowodzi, że rozgoryczenie przeciwko Rosji nie wzmogło się z powodu nieprzyjścia do skutku zjazdu monarchów ale przez ciągłe judzenie ze strony prasy panslawistycznej.

Berlin 2. listopada. Stan zdrowia cesarza polepszył się, najgorszym dniem była niedziela.

Berlin 1. listopada. Kapstadzka firma niemiecka Poppe, Russow i Sp. zawiadamia telegraficznie o odkryciu rozległych min złota w północno-wschodniej stronie zatoki Wieloryba.

Paryż 2-go listopada. Na posiedzeniu akademji oświadczył Lesseps, że kanał panamski otwarty zostanie dnia 3. lutego 1890. Wprawdzie roboty nie będą jeszcze skończone, ale 20 okrętów dziennie będzie mogło przebywać kanał.

Paryż 1. listopada. Według wiadomości odebranych przez *Temps* z Petersburga, jest rzeczą możliwą, że i Giers przybędzie do Berlina.

Sofja 2. listopada. Przyjęty jednogłośnie przez sobranje adres do księcia opiewa:

Reprezentanci narodu, którzy dziś zeszli się po tylu nieszczęśliwych i twardych przejściach czują się szczęśliwymi mogąc u stóp Waszej Królewskiej Wysokości złożyć hołd wdzięczności i wyrazy gorącej miłości, jaką lud ku władcy swemu jest przepełniony.

Nie znajdujemy zaiste słów do wyrażenia wdzięczności za wspaniałomyślność i zaparcie się siebie, jakich W. Kr. Mość dałeś dowód, przyjmując wybór na księcia Bułgarji i spiesząc do nowej ojczyzny celem ujęcia steru rządów, i wyratowania kraju z niebezpieczeństwa.

Od czasu objęcia przez W. Kr. Mość tronu zapanował napowrót w Bułgarji spokój i porządek. Obywatele bułgarscy przystąpili do pokojowej pracy z silną wiarą w szczęśliwą i wielką przyszłość ojczyzny w obec zupełnie uporządkowanych stosunków.

Z najżywszą radością zasłyszeliśmy z ust księcia o sympatjach Sułtana i mocarstw dla nas i spodziewamy się, że rząd wspierany światłą radą księcia użyje wszelkich starań i środków, ażeby sympatje te zwiększyć i zapewnić Bułgarji utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Nasza i armji naszej miłość wierność dla soby W. kr. M. wzrastać będą z dniem każdym stając się zadatkiem potężnej obrony bułgarskiej wolności i ojczyzny... Lud bułgarski nie cofnie się przed żadną ofiarą gdy chodzi o dzielne poparcie usiłowań i czynów księcia dążących do szczęścia i wielkości ukochanej ojczyzny o obronę jej praw i interesów.

W dokładnej świadomości potrzeby i ważności uregulowania wewnętrznych spraw kraju będziemy starannie i uważnie badać przedłożone nam przez rząd projekty ustaw i uczynimy wszystko co obowiązki nasze w obec ojczyzny nakazują. „Niech żyje JK. Wysokość ks. Ferdynand I. władca Bułgarji!"

Bruksela 1. listopada. Nadeszły tu wiadomości o licznych wypadkach podczas onegdajszej burzy na morzu Północnem. Wielki statek szwedzki „Gustaw Adolf" zatonął wraz z załogą i pasażerami w pobliżu Vlissingen a kilka parowców angielskich rozbiło się na wybrzeżu Holandji. Dotąd nieznany jest los 27 łodzi rybackich. Przypuszczają, że zginęło około 200 osób.

Petersburg 2. listopada. Pisma tutejsze konstatują, że mowa od tronu cesarza Franciszka Józefa zapowiada tylko chwilowy pokój. Rosyjska dyplomacja musi przyjść do przeświadczenia, iż tylko otwarta walka może rozwiązać różne powikłania. Pogłoskom o wyjeździe Giersa zaprzeczają.

Rzym 2. listopada. Komisja złożona z 6 włoskich oficerów artylerji udaje się do Magdeburga celem zawarcia ugody o dostarczenie wieżyc pancernych tudzież pocisków dla warowni alpejskich.

Londyn 2-go listopada. Na zgromadzeniu unionistów w Trure wyraził się Hartington *ex re* mowy Harcourta, który Gladstona porównał z Cavourem i Bismarkiem, że gdy ci dwaj mężowie usiłowali wielkie państwa stworzyć i umocnić, to Gladstone wszelkich dokłada starań, by rozluzować ogniwa, łączące ludy Brytanji.

Nowy Jork 2. listopada. Z Panamy donoszą, że były wiceprezydent Castinada kazał się obwołać dyktatorem Guatemali a wspierany przez najznakomitsze rodziny kraju stanął na czele rewolucji przeciwko prezydentowi Barillasowi. Rząd zgniótł rokosz, jego przewódców uwięził i w niedzielę wraz z czterma innemi osobami rozstrzelać kazał.

Wiedeń 2. listopada. Kredyty 279·80, węgierska złota renta 99·52½.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Trzecieski, z Gorlic. J. Deyczakowski, z Stanisławowa. J. i S. ks. Świdrygełło-Świderscy, z Pukienicz. W. Teborznicki, z Pohorylec. H. br. Drohojowska, z Krukienic. A. M. Schwarzberg, z Paryża. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. Dr. W. Pol, z Drohobycza. B. Robertson, z Ostroga. M. Natanson, z Petersburga. A. Garapich, z Popowiec. M. Sobolewski, z Kokutkowiec. T. Rozwadowski, z Honistyna. M. Komarnicki, z Jarosławia. W. br. Miltitzowa, z Strutyna. W. Wood, z Ustrzyk.

HOTEL FRANCUSKI. K. Wajdowski, z Bóbrki. W. Lechowski, z Drohobycza. Ibletter, z Wiednia. H. Fischer, z Hagen. T. hr. Łubiński, z Warszawy. L. hr. Cigalla, z Ispasa. H. Robinsohn, z Wiednia. S. Frankl, z Wiednia. J. Mittelmann, z Wiednia. A. Mahler, z Wiednia. R. Heinemann, z Wrocławia. H. Reineman, z Wiednia. A. Obertyński, z Hołowiec. L. Zubrzycka, z Rabki. W. Bal, z Rudenka.

HOTEL ANGIELSKI. W. Stupnicki, z Kamionki. W. Czaykowski, z Swirza. B. Wierzchleyski, z Kabarowiec. J. Zboril, z Łukawicy. Z. Bogdanowicz, z Zabojkowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 50	214 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 60	101 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i j	91 60	92 60
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	95 75	96 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	91 —	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 5½% „ „ „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 -	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 50	95 —
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	109 50
„ Unionbanku	211 —	211 25
„ kolei Karola Ludwika	212 25	212 90
„ kolei północnej	256 —	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible] 50	87 —
„ kolei Alföldzkiej	179 —	179 —
„ kolei państwowej	223 60	223 90
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 50	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 30
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	65 50	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	103 80
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	173
Losy regulacji Cisy	123 10	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 25	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 50	99 80
Akcje Bankverein	91 50	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 25	123 —
Akcje kredytowe	280 50	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 91
Berlin, dnia 2. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	454 50	459 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	86 75
Austrjackie banknoty	162 80	162 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	143 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 70	54 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) n.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·16	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·[illegible]	3·35) n.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	[illegible])	1·09	
Do Czerniowiec	6·20	1[illegible]·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	5) Poc. mięsz.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy wysięp pań: Marji Holmar i Marji Silva i pp. Edwarda Giardiniege i Mateusza Matteo.

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w 4. aktach Józef Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Giardini
Leonora	Silva
Manriko, trubadur	Matteo
Arucena, cyganka	Holmar
Fernando	Koncewicz
Ruiz, powiernik Manrika	Senowski
Inez, powiernica Leonory	Babińska
Starszy cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Jutro: „Państwo Wackowie."

Podziękowanie.

W nieszczęściu, jakie poniosłem wskutek straty żony mojej, Elżbiety, którą zabrała mi śmierć po dziewięciu zaledwie miesiącach małżeńskiego pożycia, wielką ulgę sprawiło mi ogólne szczere współczucie. Składam przeto najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. drowi Hommemu, który w obec nieuleczalnej choroby przy rozległej swej wiedzy i prawdziwej dobroci serca czynił wszystko, co tylko mogło przynieść ulgę i chorej i rodzinie. — Również gorąco dziękuję Przewieleb. Duchowieństwu parafjalnemu obrz. łac. i księżom katechetom gimnazjalnym obu obrz., którzy tak bezinteresownie przyczynili sie do uświetnienia pogrzebu. Serdeczną wdzięczność wyrażam światłemu gronu profesorów gimnazjalnych i licznym pobożnym, którzy tę smutną chwilę obecnością swą zaszczycili, a zwłaszcza przezacnemu prof. Machnowskiemu, który nie bacząc na trudy, mnie — nieutulonemu w żalu — na każdym kroku ułatwiał urządzenie pogrzebu. Wreszcie dziękuję też serdecznie młodzieży gimnazjalnej, która obecnością swą i spiewami żałobnemi niosła ulgę ciężko strapionym sercom.

Wszystkie te objawy współczucia podnosimy tem szczerzej, gdyż mieszkając dopiero drugi miesiąc w Złoczowie, nie mogliśmy jeszcze zasłużyć na tak szczodrą życzliwość.

W Złoczowie 1. listopada 1887.

Bronisław Dobrzański, prof. gimn., mąż zmarłej.

Elżbieta Albertowa, wdowa po radcy cesarskim, matka zmarłej.

1846

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

KSAWERY BUDKOWSKI

Warszawianin 1813

dyplomowany profesor

gimnastyki i tańców

rozpoczął lekcje

Rynek liczba 12, I. piętro.

Pisarz gospodarczy

posada zaraz do obsadzenia; zgłoszenia z rekomendacjami przesełać do Zarządu Staregosioła, poczta Oleszyce, — ukończeni uczniowie szkoły niższej gospodarczej w Dublanach mają pierwszeństwo.

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

Sukno!

742

Dobre gatunki sprzedają się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz. Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm"** w Bernie.

Badeńskie

Mydło siarkowe

aptekarza

Schwarza w Baden bei Wien.

Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za pobraniem. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 628

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·6
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·40
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·30
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 10·80

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

- 1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
- 1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łożkową bieliznę złr. 8·50
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu złr. 11·80
- Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyc można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. ul. Karola Ludwika l. 1.

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, **materje modne** na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czyste lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i męzczyzn. 1811

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

Skład eksportowy

Węgla kamiennego

Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szlązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

WODA BOTÔTA

znakomity środek od bolu zębów, wyrobu

A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:

UZNANIE.

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący uporczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.

A. Kr.... w Krakowie, ul. św. Tomasza.

Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem *Marja Seidler w Stanisławowie.*

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

Masło z Łyszczowatego

deserowe ze słodkiej śmietanki niesolone — odznaczone na wystawie w Tryeście złotym medalem; jakoteż na wystawach we Wiedniu, Lwowie i Przemyślu medalami i listem pochwalnym.

Dostać można w kawałkach ⅛ kilowych, tylko w handlu korzeni, herbaty, win i delikatesów 1759

Pana Adolfa Mańkowskiego

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 17 n. 10.

L. 5004/87. 1840

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora licząca 13.500 mieszkańców a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. komendy rezerwowej i werbowniczej, tudzież c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcji Skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego gimnazjum, szkoły wydziałowej męzkiej i szkoły żeńskiej, wydzierżawi propinację piwną, miodową i wódczaną wraz z dodatkiem gminnym, tudzież lokal na ten cel przez gminę wynajęty, jak niemniej realność w ogrodzie miejskim najwięcej ofiarującemu na lat trzy od 1. stycznia 1888. począwszy przez publiczną licytację a to albo wszystkie przedmioty razem, albo też każdy przedmiot z osobna.

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

I. za całą propinację:

a to a) za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem i realnością w ogrodzie miejskim	21157 złr. 20 ct.
b) za prawo poboru dodatku do podatku gminnego	14954 „ 80 „
Razem	36112 złr. — ct.
II. za propinację wódczaną a to za wyłączne prawo wyszynku wraz z lokalem	15192 złr. — ct.
b) za prawo poboru dodatku do podatku gminnego	7296 „ — „
Razem	22488 złr. — ct.
III. a) **za propinację piwną**	8742 złr. — ct.
b) za prawo poboru dodatku gminnego od piwa	4370 „ — „
Razem	13112 złr. — ct.
IV. a) za prawo propinacji miodowej	175 złr. — ct.
b) „ „ poboru dodatku gminnego od miodu	87 złr. — ct.
Razem	262 złr. — ct.

V. Za realność w ogrodzie miejskim 250 zł.

Licytacja ta odbędzie się dnia **16. listopada 1887** od godziny 10. przed południem a to ustnie lub za podaniem pisemnych ofert, które ostatnie tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą. Wadjum wynosi 10% ceny wywołania. Warunki licytacji przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Sambor, dnia 14, października 1887.

Dr. Budzynowski.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1794

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



Nowo poprawne angielskie młynki do gniecenia słodu dla gorzelń, browaru i olejarń, **orygin. paryzkie sikawki pożarowe i pompy** do wódek i piwa i t. p. **Siewniki** ręczne jakoteż rzędowe i szerokorzutne, **patent. ręczne i kieratowe młócarnie**, przez co we Wiedniu od **c. k. Ministerjum handlu** pomiędzy **26 firm** konkurencyjnych **pierwszą honorową nadgrodę** i w ogóle **wyszczególniony zostałem**, toż samo **patent. młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, maszyny do rznięcia buraków i kartofel, trieury sortujące, pługi stalowe Rajola etc. etc. po najtańszych cenach** i w wielkim wyborze. **Reparacje** zostają najakuratniej uskuteczniane. Cenniki na żądanie gratis.

J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 47. 1815

Odpis.

Wielmożny Pan Jan Wychera, fabrykant maszyn we Lwowie.

Niniejszem muszę Wielmożnemu Panu wyrazić moje zadowolenie co się tyczy gniotownika do zielonych słodów nowo poprawne ze szajbami, który już dawniej używam i bardzo dobrze zielony słód gniecie, bardzo prędko, w wielkiej ilości i małej siły pociągowej potrzebuje (zatem polecam każdemu).

Lwów, dnia 26. Maja 1887.

Moses Hescheles, właściciel dóbr Bratkowice.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **93.000 losów 46.500 wygranych;** ogólnej wartości

8,902.050 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1 wygran. po mrk.	300000
1 wygran. po mrk.	200000
2 wygran. po mrk.	100000
1 wygran. po mrk.	80000
1 wygran. po mrk.	70000
2 wygran. po mrk.	60000
1 wygran. po mrk.	55000
1 wygran. po mrk.	50000
1 wygran. po mrk.	40000
1 wygran. po mrk.	30000
5 wygran. po mrk.	15000
26 wygran. po mrk.	10000
56 wygran. po mrk.	5000
106 wygran. po mrk.	3000
256 wygran. po mrk.	2000
512 wygran. po mrk.	1000
739 wygran. po mrk.	500
28800 wygran. po mrk.	145

15989 wygr. mrk. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000**, w 3ciej na **60.000**, w 4tej na **70.000**, w 5tej na **80.000**, w 6tej na **100.000**, w 7me zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 15. listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1824



Ces. król. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie

ważny z dniem 30. października 1887.

Dembica—Rozwadów

Kilometry	STACJE		Poc. mięsz. nr. 601 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		
	Kraków	odjazd	6.12
	Dembica	przyjazd	10.12
	Podwołoczyska	odjazd	5.50
	Lwów	„	3.50
	Dembica	przyjazd	10.20
			przed połud.
	Dembica (rest.)	odjazd	11.27
14	Pustków	„	12.02
17	Dąbie	„	12.22
24	Rzochów	„	12.46
32	Mielec	„	1.23
38	Chorzelów	„	1.41
45	Jaślany	„	2.07
49	Padew	„	2.21
56	Baranów	„	2.47
64	Chmielów	„	3.13
71	Tarnobrzeg (rest.)	„	3.50
76	Sobów	przyjazd	4.03
	Sobów *	odjazd	4.12
	Nadbrzezie *	przyjazd	4.33
	Sobów	odjazd	4.07
90	Zbydniów	„	4.50
100	Rozwadów (rest.)	przyjazd	5.16
			po południu

* Tylko w poniedziałek i piątek

Rozwadów—Dembica

Kilometry	STACJE		Poc. mięsz. nr. 602 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		rano
	Rozwadów (rest.)	odjazd	7.25
11	Zbydniów	„	7.58
25	Sobów	przyjazd	8.35
	Nadbrzezie *	odjazd	8.09
	Sobów *	przyjazd	8.30
	Sobów	odjazd	8.39
29	Tarnobrzeg (rest.)	„	9.09
37	Chmielów	„	9.35
44	Baranów	„	10.02
52	Padew	„	10.23
56	Jaślany	„	10.44
62	Chorzelów	„	11.03
68	Mielec	„	11.35
76	Rzochów	„	12.00
84	Dąbie	„	12.31
87	Pustków	„	12.42
100	Dembica	przyjazd	1.16
			po południu
	Dembica	odjazd	2.16
	Lwów	przyjazd	9.07
	Podwołoczyska	„	6.10
	Dembica	odjazd	4.19
	Kraków	przyjazd	8.20

* Tylko w poniedziałek i piątek

Sobów—Nadbrzezie

Kilometry	STACJE		Poc. mięsz. nr. 701 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		
	Dembica	odjazd	11.27
	Sobów	przyjazd	4.03
			po poł.
8	Sobów	odjazd	4.12
	Nadbrzezie (rest.)	przyjazd	4.33
			po poł.

kursuje każdego poniedziałku i piątku

Nadbrzezie—Sobów

Kilometry	STACJE		Poc. mięsz. nr. 702 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		rano
	Nadbrzezie (rest.)	odjazd	8.09
8	Sobów	przyjazd	8.30
			rano
	Sobów	odjazd	8.39
	Dembica	przyjazd	1.16

kursuje każdego poniedziałku i piątku

(Przedruk nie będzie płacony).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista zdolny do prowadzenia tartaków parowych jako innych parowych maszyn obowiązują się wszelkie reperacje ślusarskie, poszukuje posady. Bliższa wiadomość w handlu pana Markusa Hermana, Zniesienie, Lwow. 445

Posadę kasjera, rachmistrza, kontrolora lub buchaltera przyjąć pragnę od 1. stycznia lub 1. marca 1888 na ordynarję. F. L. M. K. post. rest. Dubiecko lub Trembowla. 444

Za przesłaniem 30 ct. w markach udzielam porady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych, finansowych lub politycznych. Listy pod adresą: Dr. Adolf w Radczu, koło Stanisławowa.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rutynowany Ekspedytor-telegrafista z kaucją poszukuje umieszczenia. Adres: Administracja „Dzien. Polsk."

Klacz gniada 15½ miary ze stadnin radowieckiej od Elbedaki Delavill 12 lat, dobra pod wierzch, dla stadnin cenna do nabycia. Bliższa wiadomość u portjera komendy jeneralnej.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 43[illegible]

Dobrze rentujący się **sklep** do sprzedania. Wiadomość w Biórze Mittiga Sykstuska 2. 44[illegible]

Ulica Kalecza l. 14, 3 pokoje przedpokój, kuchnia, I. piętro z balkonem; 2 pokoje z kuchnią; sklep, kuchnia, pokój.